

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, a wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 6 pop. Biura należącej się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Zkatorski. Telefonu № 11 76. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 49. Telefon № 100-51.

Og. zb. № 1284

Petersburg, 13 (26) kwietnia 1907 r.

№ 10

Przypomnienie

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

AUTONOMJA

Koło polskie ułożyło poniżej zamieszczony wniosek w sprawie autonomji Królestwa i złożyło go Dumie z żądaniem przekazania do komisji. Rozprawiano nad tym krokiem długo i szeroko, a uchwałę powzięto po zastanowieniu się wszechstronnem nad jej znaczeniem i nad możliwymi losami wniosku. Nie trzeba wtajemniczenia w narady poufne Koła, ani znajomości ich przebiegu, wystarczy zestawienie faktów powszechnie znanych, by zdać sobie sprawę ze stanu rzeczy, a ponieważ z czynników, które na uchwałę wpływ stanowczy wywarły.

Przeciwnicy stronnictw, które zjednoczyły swe siły w akcji wyborczej, nie zaniedbują sposobności, by powagę powstałego z tych wyborów przedstawicielstwa naszego zachwiać i obniżyć. Ostatnie wystąpienia parlamentarne Koła, którym niepodobna było nic zarzucić, wywołały w prasie postępowo - demokratycznej uwagi swoistego rodzaju. Oświadczono wprost, że Koło siłą okoliczności zmuszone zostało zerwać z zasadami, których bronili posłowie przed wyborami, i poszło za wskazówkami obozu post.-demokratycznego, ręka w rękę z „ruchem wolnościowym” rosyjskim i z jego

przedstawicielami. „Ruch” ten stał się dla pewnych pism naszych rodzajem fetysha. Nie różniczkują go wcale, nie badają. Zdają się zapominać o metodach krytyki historycznej i społecznej, stosowanej do innych ludów i krajów. Chcą go mieć takim, jakim stał się w ich wyobraźni — symbolem wolności i sprawiedliwości. Przypisują mu niezliczone zalety i cnoty, których, niestety, jest tak mało w rzeczywistości: wiarę natęhnioną, szczerość, zapal młodzieńczy, moc cudotwórczą tytaniczną. Może te złudzenia sprawia oddalenie, może ich powód leży w nieświadomych wadach oka...

Liczyć się z niemi wszakże trzeba, ponieważ wpływają na opinię publiczną, podniecają w ciągu dwóch lat ostatnich przez wypadki niespodziewane i niezwykle, przez ognisty powiew przesilenia dziejowego, któremu uległo państwo rosyjskie wraz ze swoimi ludami.

Hasło autonomji ma za sobą cały naród. Pragniemy jej wszyscy, a przebieg wypadków, począwszy od pamiętnego zjazdu moskiewskiego, zdawał się tak dalece zbliżać chwilę urzeczywistnienia się tych pragnień, że, w mniemaniu licznych kół społecznych sprawa autonomji była i jest niejako przesądzona w sposób najpomyślniejszy i w dodatku powiązana ściśle z owym „ruchem wolnościowym” rosyjskim, o którego zwyciężkim pochodzie wątpić nie wolno, i który autonomję Królestwa niesie nam w darze.

Koło polskie nie mogło puszczać sprawy w odwłokę nie tylko ze względu na interes stronnictw narodowych, ale przede wszystkim ze względu na konieczność wyraźnego zaznaczenia zarówno własnego stanowiska w Dumie,

jak woli narodu, którego jest przedstawicielem. Należało znowu, jak w pierwszej Dumie, choć w sposób odmienny, obwieścić uroczystie i niedwuznacznie, czego naród polski żąda i od czego nie odstąpi. Nie mogły tu grać roli rachuby chwili politycznej, takie bowiem postulaty, jak autonomja Królestwa, od chwili nie zależą. Głoszono je za kordonem, a nawet otwarcie po tej stronie granicy, za czasów panowania Aleksandra III, choć z góry można było przewidzieć, że żadne echo życzliwe w Rosji, po za garstką mężów wybranych, Cziczerynych i Sołowjewych, nie ozwie się im w odpowiedzi.

Dziś czasy się zmieniły, ale echem potęgi przybyło niewiele. Rosjanie są centralistami z krwi i kości. Urobili ich w tym duchu dzieje, podobnie jak francuzów. Rewolucje naśladują sposoby postępowania obalanych rządów. Francuzka stłumiła resztki odrębności miejscowych, a budząca się dziś świadomość potrzeby decentralizacji napotyka na opór żywiołowy tradycji wielowiekowej, którego przełamać niepodobna. Rządy Ludwika XI, tak podobne w zasadach do rządów Iwana Groźnego, mszczą się na ludach przez szereg pokoleń. I dziś rząd republikański usuwa bez żadnego skrupułu ze szkół ludowych język bretoński i zakazuje duchowieństwu uczyć dzieci katechizmu w tym ich rodzimym języku. Ośławiona „jednolitość moralna” — *unité morale de la nation* (pod *nation* rozumieją francuzi całą ludność państwa), cieszy się największem powodzeniem, jako zasada polityki wewnętrznej.

Inaczej w Anglii, urosłej na tradycjach samorządu miejscowego. Nawet współczesny angielski ruch imperjalistyczny nie ma znamion centralizmu bezwzględne go fran-

cuzkiego lub rosyjskiego. Chodzi o ugodę sfederowanych kolonij samodzielnych, nie zaś o „jednolitość”, strychującą wszystkich na modłę, która podoba się rządowi centralnemu, reakcyjnemu czy ultra-postępowemu. Postęp i wolność—to dwie rzeczy różne, a postęp, narzucany gwałtem, jest taką samą zbrodnią wobec ludzkości, jak brutalne wynaradawianie mniej licznych narodów przez ludy, mające siebie za wyższe i bardziej od tamtych ucywilizowane. Cóż powiedzieć dopiero o „postępie” rosyjskim, urosłym na glebie, wyjałowionej przez długie rządy chciwej zysków i panowania biurokracji? Czas wielki ocknąć się ze złudzeń, zacząć odróżniać plewy od ziarna, solidaryzować się nie z jakimś ogólnikowym „ruchem wolnościowym” i nie z abstrakcyjną „demokratycznością” rosyjską, ale z tem tylko, co w tym ruchu i w tej demokratyczności jest zdrowym czynnikiem cywilizacyjnym, co zawiera pierwiastki czyste wolności i sprawiedliwości. Trzeba także zajrzeć głębiej w tajniki kuźni politycznych rosyjskich, a stojąc niezłomnie po stronie nowego, walczącego ze starym—świata, nie wierzyć zbyt łatwo zawodnym pozorom.

Koła rządowe, ci wszyscy, którzy piastują władzę, lub mogą być powołani do jej steru — żyją tradycjami państwa zaborczego, zaprzeczającego krajom i narodom wszelkiego prawa do odrębności cywilizacyjnej, do urządzenia się u siebie w domu, choćby w zakresie najszczuplejszego samorządu, według własnych pragnień i obyczaju. Nie rozumieją innej polityki, oprócz tej, jaką państwo uprawiało stale względem narodów i krajów, które weszły „prawem i lewem” w skład imperjum rosyjskiego. Urzędowa „Rosja” pisze dziś, że zasada panowania rosyjskiego nad tymi narodami jest arką, utajoną w przybytku najświętszym państwowości i dziejowych zadań rosyjskich. Pofolgawawszy nam trochę pod naciskiem konieczności i obaw o byt swój własny, władze państwowe usiłują już dziś z drogi nowej nawrócić na dawne wydeptane ścieżki ucisku i bezprawia... Żalują szczerze, że wydano ukaz tole-

rancyjny, że ukazem 1 maja 1905 roku rozluźniono nieco obręcz, uciskającą żywioł polski w prowincjach zachodnich.

Tylko zbieg ponowny okoliczności pomyślnych w układzie stosunków wewnętrznych, mógłby zniewolić rząd do ustępstw, mógłby wpoić weni przekonanie, że poczynić je trzeba. Ale właśnie stosunki wzmiakowane nie układają się dziś w sposób pożądaný. Przeciwnie, wewnątrz państwa następuje zwrot nowy, jakieś niewyraźne zbliżenie się rządu obecnego do pewnych wpływowych żywiołów opozycji. Losy Dumy łączą się organicznie z losami gabinetu, a nie ulega wątpliwości, że z pośród ofiar, jakich wymaga od obu stron każda, choćby milcząca, uгода, opozycji najłatwiej ponieść ofiarę z tego, co ją najmniej boli. Być może — należało wypadki uprzedzić, i właśnie w chwili obecnej przypomnieć opozycji jej obietnice i zobowiązania programowe.

Nazewnątrz trwa przyjaźń z Prusami tradycyjna, a dzieje świadczą aż nadto dobitnie, co ta przyjaźń dla nas znaczy. Być może, z czasem, koła miarodajne rosyjskie zdadzą sobie sprawę z konieczności oparcia polityki zewnętrznej na zasadach odmiennych od dotychczasowych. Być może, po prawdopodobnych niepowodzeniach kolonialnych, niemiecki *Drang nach Osten* nabierze znamion zaczepnych i odsłoni swoje niebezpieczne dla Rosji cele. W chwili obecnej wszakże o tych możliwościach niema mowy.

Byłoby rzeczą nader niepoehlebnie wróżącą o naszych zdolnościach politycznych, gdybyśmy wyobrażali sobie, że wystarczy rękę po autonomję Królestwa wyciągnąć, by dopiąć upragnionego celu, że znajdziemy od razu poparcie jednomyślne naszych usiłowań przez stronnictwa opozycyjne rosyjskie. Pomijając demokratów konstytucyjnych, którzy, rzeczwiście, rzec się własnego postulatów programowego bezwzględnie nie mogą, ale którzy, jak świadczą niezbyt dawne artykuły ich organów, rozumieją rzecz całą na swój, odmienny od naszego, sposób, wniosek nie może nawet liczyć na zdobycie większości w Dumie obec-

nej. Na niechęć do nas rozmaitych frakcyj lewicy składają się czynniki wielorakie: tradycyjny patryjotyzm rosyjski, wyspecjalizowany w kierunku wyłączności narodowej, przeciwnieństwa klasowe, podsypane przez władze na Litwie i Rusi, polityka doktrynerska socjalistów, dośrodkowe dążności wykształconej na wzorach biurokracyjnych rewolucji, uprzedzenia zbyt zakorzenione, różnice cywilizacyjne. Czy Koła polskie postąpiły roztropnie i politycznie, występując z wnioskiem ustawy autonomicznej i jednocząc się w tem wystąpieniu? Rozprawić nad tem możnaby długo i dużo. Wystarczy narazie zaznaczyć, że wniosek był koniecznością historyczną, następstwem logicznym faktu, że wszystkie nasze stronnictwa umieściły postulat autonomji w swoich programach. To musiało nieuniknienie ujawnić się w izbie ustawodawczej w sposób jej postępowaniu właściwy, w postaci wniosku ustawodawczego, niezależnie przytem od szans uchwały pomyślnej. Krytyka postępowania Koła byłaby w chwili obecnej niewczesna. Jeżeli wymóg autonomji jest rdzenną istotną naszych programów politycznych, należy stać przy nim niezłomnie w zwartym, niechwiejnym szeregu, jak stoją irlandczy przy swoim żądaniu *home-rule*. Wcześniej czy później ziszczą się ich i nasze prawowite pragnienia i nadzieje.

Zygm. Sokol-ski

USTAWA KONSTYTUCYJNA KRÓLESTWA POLSKIEGO

(Wniosek Koła polskiego w brzmieniu przedostatecznem)

1. Terytorjum Królestwa Polskiego stanowi kraj, istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w r. 1815.
2. Królestwo Polskie, tworząc nieoddzielną część państwa rosyjskiego, w stosunkach wewnętrznych pozostaje pod zarządem instytucyj odrębnych i ma ustawodawstwo odrębne.
3. Do spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego ustanawia się odrębny sejm, skarb, budżet, zarząd administracyjny z namiestnikiem na czele, instytucje sądowe z senatem Królestwa Polskiego na czele, oraz należący do Rady ministrów oddzielny minister sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego.
4. Z kompetencji sejmu Królestwa Polskiego wyłączają się następujące sprawy: a) utrzymanie członków domu panującego oraz sprawy i instytucje dworskie; b) sprawy cerkwi prawosławnej; c) sprawy zagra-

niczne; d) armia, flota oraz drogi i budowle, należące do ministerstwa wojny i marynarki; e) sprawy monetarne; f) ustawodawstwo celne i akcyza; g) ustawodawstwo dotyczące poczt, telegrafów i telefonów ogólnopństwowych, taryfy komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej między narodowe i ogólnopństwowe; h) taryfy kolejowe ruchu międzynarodowego i pozostałego w połączeniu bezpośrednim z ruchem kolejowym Cesarstwa; i) ustawodawstwo, dotyczące znaków towarowych, przywilejów, własności literackiej i artystycznej; j) ustawodawstwo karne w sprawach, dotyczących buntu przeciw władzy zwierzchniej, zdrady stanu, zaburzeń, pogwałcenia przepisów o wojskowości, fałszowania monet, papierów i znaków wartościowych, pogwałcenia statutów kwarantanny, celnych, akcyzy, pocztowych, telegraficznych i telefonicznych; k) długi i zobowiązania ogólnopństwowe.

5. Do kompetencji sejmu należą: a) ustawodawstwo, dotyczące wszelkich spraw krajowych, za wyjątkiem wskazanych w p. 4; b) nakładanie podatków, cel, opłat, poborów i powinności wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem akcyzy oraz cel na towary zagraniczne; c) rozważenie i uchwalenie rocznego budżetu dochodów i wydatków skarbu Królestwa Polskiego, a również sprawozdanie kontroli Królestwa o wykonaniu budżetu; d) rozważenie i zatwierdzenie sprawozdania rocznego zarządu Królestwa.

6. Projekty ustawodawcze, dotyczące Królestwa, są przedstawiane do sankcji Monarszej przez ministra sekretarza stanu, po zatwierdzeniu zaś przez Monarchję, podają się do wiadomości publicznej w dzienniku ustaw, wydawanym w Warszawie, za podpisem ministra sekretarza stanu.

7. Sejm Królestwa zbiera się co rok w Warszawie na rozkaz Monarchji, kontrasygnowany przez ministra sekretarza stanu. Rozwiązanie sejmu i zawieszenie jego prac odbywa się na zasadzie przepisów, wydanych w tej mierze względem Dumy państwowej, z tem zastrzeżeniem, że akty odnośne władzy Najwyższej mają być kontrasygnowane przez ministra sekretarza stanu. Każda sesja sejmu trwa nie mniej, niż trzy miesiące.

8. Sposób i porządek wyborów do pierwszego sejmu, liczbę jego członków oraz sposób zwołania, określi oddzielna ustawa, ale sejm ten wybierze ludność kraju przez głosowanie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie.

9. Władza wykonawcza Królestwa Polskiego, z wyjątkiem spraw, wyszczególnionych w p. 12 statutu niniejszego, należy do odrębnego rządu kraju z namiestnikiem na czele. Namiestnika mianuje Monarchja. Namiestnik nie może być jednocześnie dowódcą wojsk.

10. Stosunek namiestnika do sejmu, urządzenie krajowych instytucji sądowych, oraz wszelkich organów administracji i samorządu, porządek hierarchiczny, oraz ich stosunek do sejmu, ministra sekretarza stanu i namiestnika oznacza sejm Królestwa sposobem, wskazanym w pp. 5 i 6 statutu niniejszego.

11. Ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa mianuje władza Najwyższa z pośród polaków, obywateli Królestwa Polskiego, trybem dla mianowania ministrów przepisany. Minister stanu do spraw Królestwa Polskiego:

a) przedstawia do Najwyższego uznania przyjęte przez sejm Królestwa Polskiego projekty ustaw i wszystkie, dotyczące Królestwa Polskiego sprawy, zależne od uznania władzy Najwyższej; b) kontrasygnuje i skierowuje do władzy Najwyższej nominacje i rozporządzenia, dotyczące Królestwa Polskiego;

c) uczestniczy we wszystkich sprawach rady ministrów, w szczególności przy rozważaniu spraw ogólnopństwowych, Królestwa Polskiego dotyczących (pp. 4 i 12). Przedstawia radzie swoje wnioski.

W sprawach ogólnopństwowych minister sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego odpowiedzialny jest na zasadzie ogólnej na równi z pozostałymi członkami Rady ministrów, w sprawach zaś Królestwa Polskiego odpowiada przed sejmem w granicach jego kompetencji.

12. Z pośród spraw ogólnopństwowych, wymienionych w art. 4 niniejszej ustawy, podlegają bezpośredniemu zarządowi władz wykonawczych centralnych wszystkie sprawy ministerstw: Dworu Cesarzkiego, spraw zagranicznych, wojny, marynarki i świątobliwego Synodu. Zarząd w granicach Królestwa Polskiego wszystkimi pozostałymi sprawami ogólnopństwowymi, wymienionymi w art. 4 niniejszej ustawy, sprawować będą instytucje miejscowe Królestwa, z zastrzeżeniem, że w sprawach tych instytucje rzeczono kierować się powinny ustawami ogólnopństwowymi.

13. Dla wszystkich dochodów, wpływających do skarbu Król. Pol., oraz dla wszystkich czynionych przezeń rozchodów, zarówno miejscowych, jak ogólnopństwowych (art. 14 i 15) sporządzony będzie jeden ogólny budżet i jedno ogólne sprawozdanie.

14. Do skarbu Król. Pol. wpływają:

a) wszelkie pobierane w obrębie kraju podatki bezpośrednie i pośrednie, oraz wszelkiego rodzaju opłaty;

b) dochody z ogólnopństwowych regali rządowych w obrębie kraju;

c) dochody od wszystkich majątków, kapitałów i przedsiębiorstw skarbu Królestwa Polskiego.

Cła, pobierane w obrębie Królestwa Polskiego od towarów, idących z zagranicy do gubernij wewnętrznych Cesarstwa, będą przelewane do skarbu ogólnopństwowego, cła zaś, pobierane w obrębie Cesarstwa od towarów zagranicznych, idących do Królestwa, będą przelewane do skarbu Królestwa.

15. Skarb Królestwa, w stosunku liczby swoich mieszkańców do ludności całego państwa, będzie uczestniczył w następujących wydatkach państwowych:

a) na utrzymanie Domu panującego i ministerstwa dworu;

b) na amortyzację pożyczek państwowych i zobowiązań, oraz na procenty od nich, z tem zastrzeżeniem, że zobowiązania, gwarantujące dochód prywatnych towarzystw kolejowych, obarczają skarb Królestwa o tyle, o ile dotyczą kolei w granicach Królestwa;

c) na centralne instytucje ustawodawcze; d) własną kancelarię Monarchji; e) Radę ministrów; f) ministerstwo spraw zagranicznych; g) ministerstwo wojny i marynarki; h) kontrolę państwa, oraz i) wydział centralny taryf kolejowych.

Nadto skarb Królestwa uczestniczy w wydatkach na wydział wyznania prawosławnego w stosunku ilości ludności prawosławnej kraju do ludności całego państwa.

16. Część przypadających na skarb Królestwa, wyszczególnionych w p. 15 ustawy niniejszej, wydatków ogólnopństwowych, oblicza się na zasadzie wyników popisu jednodniowego, jaki ma się odbywać co 10 lat. W ciągu dziesięciolecia udział Królestwa w wydatkach pozostaje bez zmian. Sumę, podlegającą wypłacie, obydwa skarby wypłacają sobie wzajemnie w ciągu 6 miesięcy, licząc od dnia zatwierdzenia sprawozdania ostatecznego za rok ubiegły przez oboje władze centralne.

Przepisy specjalne oznaczają sposób załatwiania rachunków wzajemnych pomiędzy

instytucjami ogólnopństwowymi a skarbem Królestwa.

17. Na własność skarbu Królestwa przechodzi wszelki znajdujący się w granicach kraju i należący obecnie do skarbu i instytucji rządowych cały majątek ruchomy i nieruchomy, licząc w tem i koleje żelazne skarbowe, tudzież kapitały i prawa, z wyjątkiem majątków, kapitałów i praw, należących do ministerstwa Dworu Cesarzkiego i do zarządów wojny i marynarki.

18. Najwyższą instytucją sądową w kraju stanowi senat K. P., urzędujący w Warszawie. Do zakresu kompetencji senatu K. P. należą:

a) uchylanie i rewizja ostatecznych wyroków sądowych, cywilnych i karnych, oraz wznowianie spraw karnych;

b) rozstrzyganie wszelkich sporów jurysdykcyjnych między instytucjami sądowymi i administracyjnymi, tudzież między poszczególnymi władzami administracyjnymi;

c) rozpoznawanie skarg na czynności wszelkich krajowych urzędów administracyjnych i urzędników, nie wyłączając naczelnych władz miejscowych. Organizację senatu K. P. i zakres jego kompetencji określi bliżej sejm K. P. trybem, wskazanym w art. 5 i 6 niniejszej ustawy.

19. Wszystkie czynności władz ustawodawczych sądowych i administracyjnych, i zakładów naukowych rządowych K. P., jak również wykłady w tych zakładach naukowych odbywają się w języku polskim; komunikowanie się wszystkich rzeczonych władz z instytucjami rządowymi w Cesarstwie, tudzież z działającymi w Królestwie urzędami i urzędnikami ministerstw: Dworu Cesarzkiego, spraw zagranicznych, wojny i marynarki i świątobliwego Synodu odbywają się w języku rosyjskim. W ustawach, określających urząd wewnętrznego K. P. (art. 10 niniejszej ustawy), będą zabezpieczone prawa językowe ludności litewskiej i małoruskiej w instytucjach sądowych, administracyjnych i społecznych, oraz w zakładach naukowych rządowych i społecznych. Prawa językowe w zakładach naukowych prywatnych i w towarzystwach prywatnych, oraz w sprawach wyznaniowych, nie ulegają żadnym ograniczeniom. Rosjanom służy prawo zwracania się z podaniami, skargami i oświadczeniami w języku rosyjskim do wszelkich krajowych instytucji administracyjnych i rządowych, i żądania odpowiedzi i dokumentów również w języku rosyjskim. Dla ludności rosyjskiej będą utworzone zakłady naukowe średnie i niższe.

20. Rękojęcie ogólnu wolności politycznej i obywatelskiej, ustalone przez ustawodawstwo ogólnopństwowe, rozciągają się na Królestwo Polskie, przy czem w ustawodawstwie miejscowym Królestwa mogą być rozszerzane; do tegoż ustawodawstwa miejscowego należy wydawanie przepisów w przedmiocie zastosowania ich w Królestwie Polskiem i przystosowania do potrzeb i warunków krajowych.

21. W przedstawicielstwo ogólnopństwowem mieszkający K. P. uczestniczą przez przedstawicieli, których wybierają na zasadach jednakowych z ludnością Cesarstwa.

22. Kwestje i spory co do granic kompetencji, wynikające pomiędzy instytucjami ogólnopństwowymi z jednej, a odrębnymi instytucjami K. P. z drugiej strony, rozstrzyga ostatecznie komisja stała, złożona z 24 członków i prezesa. Dwunastu członków tej komisji obierają ze swojego łona instytucje ustawodawcze ogólnopństwowe, a dwunastu innych, również z pośród siebie, obiera sejm K. P. Prezesa mianuje Monarchja na rok jeden. Wybory członków komisji odbywają się na początku każdej sesji. Prezes i członkowie komisji pełnią

nieznie; d) armia, flota oraz drogi i budowle, należące do ministerstwa wojny i marynarki; e) sprawy monetarne; f) ustawodawstwo celne i akcyza; g) ustawodawstwo dotyczące poczt, telegrafów i telefonów ogólnopństwowych, taryfy komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej międzynarodowej i ogólnopństwowej; h) taryfy kolejowe ruchu międzynarodowego i pozostałego w połączeniu bezpośrednim z ruchem kolejowym Cesarstwa; i) ustawodawstwo, dotyczące znaków towarowych, przywilejów, własności literackiej i artystycznej; j) ustawodawstwo karne w sprawach, dotyczących buntu przeciw władzy zwierzchniej, zdrady stanu, zaburzeń, pogwałcenia przepisów o wojskowości, fałszowania monety, papierów i znaków wartościowych, pogwałcenia statutów kwarantanny, celnych, akcyzy, pocztowych, telegraficznych i telefonicznych; k) długi i zobowiązania ogólnopństwowe.

5. Do kompetencji sejmu należą: a) ustawodawstwo, dotyczące wszelkich spraw krajowych, za wyjątkiem wskazanych w p. 4; b) nakładanie podatków, cel, opłat, poborów i powinności wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem akcyzy oraz cel na towary zagraniczne; c) rozważenie i uchwalenie rocznego budżetu dochodów i wydatków skarbu Królestwa Polskiego, a również sprawozdanie kontroli Królestwa o wykonaniu budżetu; d) rozważenie i zatwierdzenie sprawozdania rocznego zarządu Królestwa.

6. Projekty ustawodawcze, dotyczące Królestwa, są przedstawiane do sankcji Monarszej przez ministra sekretarza stanu, po zatwierdzeniu zaś przez Monarchę, podają się do wiadomości publicznej w dzienniku ustaw, wydawanym w Warszawie, za podpisem ministra sekretarza stanu.

7. Sejm Królestwa zbiera się co rok w Warszawie na rozkaz Monarchy, kontrasygnowany przez ministra sekretarza stanu. Rozwiązanie sejmu i zawieszenie jego prac odbywa się na zasadzie przepisów, wydanych w tej mierze względem Dumy państwowej, z tem zastrzeżeniem, że akty odnośne władzy Najwyższej mają być kontrasygnowane przez ministra sekretarza stanu. Każda sesja sejmu trwa nie mniej, niż trzy miesiące.

8. Sposób i porządek wyborów do pierwszego sejmu, liczbę jego członków oraz sposób zwołania, określi oddzielna ustawa, ale sejm ten wybierze ludność kraju przez głosowanie powszechne, równe, tajne i bezpośrednie.

9. Władza wykonawcza Królestwa Polskiego, z wyjątkiem spraw, wyszczególnionych w p. 12 statutu niniejszego, należy do odrębnego rządu kraju z namiestnikiem na czele. Namiestnika mianuje Monarcha. Namiestnik nie może być jednocześnie dowódcą wojsk.

10. Stosunek namiestnika do sejmu, urządzenie krajowych instytucji sądowych, oraz wszelkich organów administracji i samorządu, porządek hierarchiczny, oraz ich stosunek do sejmu, ministra sekretarza stanu i namiestnika oznacza sejm Królestwa sposobem, wskazanym w pp. 5 i 6 statutu niniejszego.

11. Ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa mianuje władza Najwyższa z pośród Polaków, obywateli Królestwa Polskiego, trybem dla mianowania ministrów przepisany. Minister stanu do spraw Królestwa Polskiego:

a) przedstawia do Najwyższego uznania przyjęte przez sejm Królestwa Polskiego projekty ustaw i wszystkie, dotyczące Królestwa Polskiego sprawy, zależne od uznania władzy Najwyższej; b) kontrasygnuje i skierowuje dokąd należy pochodzące od władzy Najwyższej nominacje i rozporządzenia, dotyczące Królestwa Polskiego;

c) uczestniczy we wszystkich sprawach rady ministrów, w szczególności przy rozważaniu spraw ogólnopństwowych, Królestwa Polskiego dotyczących (pp. 4 i 12). Przedstawia radzie swoje wnioski.

W sprawach ogólnopństwowych minister sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego odpowiedzialny jest na zasadzie ogólnej na równi z pozostałymi członkami Rady ministrów, w sprawach zaś Królestwa Polskiego odpowiada przed sejmem w granicach jego kompetencji.

12. Z pośród spraw ogólnopństwowych, wymienionych w art. 4 niniejszej ustawy, podlegają bezpośredniemu zarządowi władz wykonawczych centralnych wszystkie sprawy ministerstw: Dworu Cesarskiego, spraw zagranicznych, wojny, marynarki i świątobliwego Synodu. Zarząd w granicach Królestwa Polskiego wszystkimi pozostałymi sprawami ogólnopaństwowymi, wymienionymi w art. 4 niniejszej ustawy, sprawować będą instytucje miejscowe Królestwa, z zastrzeżeniem, że w sprawach tych instytucje rzeczono kierować się po winny ustawami ogólnopaństwowymi.

13. Dla wszystkich dochodów, wpływających do skarbu Król. Pol., oraz dla wszystkich czynionych przezeń rozchodów, zarówno miejscowych, jak ogólnopństwowych (art. 14 i 15) sporządzony będzie jeden ogólny budżet i jedno ogólne sprawozdanie.

14. Do skarbu Król. Pol. wpływają:

a) wszelkie pobierane w obrębie kraju podatki bezpośrednie i pośrednie, oraz wszelkiego rodzaju opłaty;

b) dochody z ogólnopństwowych regalii rządowych w obrębie kraju;

c) dochody od wszystkich majątków, kapitałów i przedsiębiorstw skarbu Królestwa Polskiego.

Cła, pobierane w obrębie Królestwa Polskiego od towarów, idących z zagranicy do gubernij wewnętrznych Cesarstwa, będą przelewane do skarbu ogólnopaństwowego, cła zaś, pobierane w obrębie Cesarstwa od towarów zagranicznych, idących do Królestwa, będą przelewane do skarbu Królestwa.

15. Skarb Królestwa, w stosunku liczby swoich mieszkańców do ludności całego państwa, będzie uczestniczył w następujących wydatkach państwowych:

a) na utrzymanie Domu panującego i ministerstwa dworu;

b) na amortyzację pożyczek państwowych i zobowiązań, oraz na procenty od nich, z tem zastrzeżeniem, że zobowiązania, gwarantujące dochód prywatnych towarzystw kolejowych, obarczają skarb Królestwa o tyle, o ile dotyczą kolei w granicach Królestwa;

c) na centralne instytucje ustawodawcze; d) własną kancelarię Monarchy; e) Radę ministrów; f) ministerstwo spraw zagranicznych; g) ministerstwo wojny i marynarki; h) kontrolę państwa, oraz i) wydział centralny taryf kolejowych.

Nadto skarb Królestwa uczestniczy w wydatkach na wydział wyznania prawosławnego w stosunku ilości ludności prawosławnej kraju do ludności całego państwa.

16. Część przypadających na skarb Królestwa, wyszczególnionych w p. 15 ustawy niniejszej, wydatków ogólnopństwowych, oblicza się na zasadzie wyników popisu jednodniowego, jaki ma się odbywać co 10 lat. W ciągu dziesięciolecia udział Królestwa w wydatkach pozostaje bez zmian. Sumę, podlegającą wypłacie, obydwu skarby wypłacają sobie wzajemnie w ciągu 6 miesięcy, licząc od dnia zatwierdzenia sprawozdania ostatecznego za rok ubiegły przez oboje władze centralne.

Przepisy specjalne oznaczają sposób załatwiania rachunków wzajemnych pomiędzy

instytucjami ogólnopaństwowymi a skarbem Królestwa.

17. Na własność skarbu Królestwa przechodzi wszelki znajdujący się w granicach kraju i należący obecnie do skarbu i instytucji rządowych cały majątek ruchomy i nieruchomy, licząc w tem i koleje żelazne skarbowe, tudzież kapitały i prawa, z wyjątkiem majątków, kapitałów i praw, należących do ministerstwa Dworu Cesarskiego i do zarządów wojny i marynarki.

18. Najwyższą instytucją sądową w kraju stanowi senat K. P., urzędujący w Warszawie. Do zakresu kompetencji senatu K. P. należą:

a) uchylanie i rewizja ostatecznych wyroków sądowych, cywilnych i karnych, oraz wznowianie spraw karnych;

b) rozstrzyganie wszelkich sporów jurysdykcyjnych między instytucjami sądowymi i administracyjnymi, tudzież między poszczególnymi władzami administracyjnymi;

c) rozpoznawanie skarg na czynności wszelkich krajowych urzędów administracyjnych i urzędników, nie wyłączając naczelnych władz miejscowych. Organizację senatu K. P. i zakres jego kompetencji określi bliżej sejm K. P. trybem, wskazanym w art. 5 i 6 niniejszej ustawy.

19. Wszystkie czynności władz ustawodawczych sądowych i administracyjnych, i zakładów naukowych rządowych K. P., jak również wykłady w tych zakładach naukowych odbywają się w języku polskim; komunikowanie się wszystkich rzeczonych władz z instytucjami rządowymi w Cesarstwie, tudzież z działającymi w Królestwie urzędami i urzędnikami ministerstw: Dworu Cesarskiego, spraw zagranicznych, wojny i marynarki i świątobliwego Synodu odbywają się w języku rosyjskim. W ustawach, określających ustroj wewnętrzny K. P. (art. 10 niniejszej ustawy), będą zabezpieczone prawa językowe ludności litewskiej i małoruskiej w instytucjach sądowych, administracyjnych i społecznych, oraz w zakładach naukowych rządowych i społecznych. Prawa językowe w zakładach naukowych prywatnych i w towarzystwach prywatnych, oraz w sprawach wyznaniowych, nie ulegają żadnym ograniczeniom. Rosjanom służy prawo zwracania się z podaniami, skargami i oświadczeniami w języku rosyjskim do wszelkich krajowych instytucji administracyjnych i rządowych, i żądania odpowiedzi i dokumentów również w języku rosyjskim. Dla ludności rosyjskiej będą utworzone zakłady naukowe średnie i niższe.

20. Rękojmie ogółu wolności politycznej i obywatelskiej, ustalone przez ustawodawstwo ogólnopaństwowe, rozciągają się na Królestwo Polskie, przyczem w ustawodawstwie miejscowym Królestwa mogą być rozszerzane; do tegoż ustawodawstwa miejscowego należy wydawanie przepisów w przedmiocie zastosowania ich w Królestwie Polskiem i przystosowania do potrzeb i warunków krajowych.

21. W przedstawicielstwie ogólnopaństwowem mieszkańcy K. P. uczestniczą przez przedstawicieli, których wybierają na zasadach jednakowych z ludnością Cesarstwa.

22. Kwestje i spory co do granic kompetencji, wynikające pomiędzy instytucjami ogólnopaństwowymi z jednej, a odrębnymi instytucjami K. P. z drugiej strony, rozstrzyga ostatecznie komisja stała, złożona z 24 członków i prezesa. Dwunastu członków tej komisji obiera się ze swojego łona instytucje ustawodawcze ogólnopaństwowe, a dwunastu innych, również z pośród siebie, obiera sejm K. P. Prezesa mianuje Monarcha na rok jeden. Wybory członków komisji odbywają się na początku każdej sesji. Prezes i członkowie komisji pełnią

obowiązki aż do czasu obioru nowego jej kompletu. Tryb czynności komisji i jej komunikowanie się zarówno z instytucjami ogólnopństwowymi, jak z odrębnymi instytucjami K. P., określi regulamin przez samą komisję zatwierdzony.

23. Żadne zmiany niniejszej ustawy nie są dopuszczalne bez zgody sejmiku Królestwa Polskiego.

24. Do czasu wydania przez sejm Królestwa Polskiego ustaw co do wewnętrznego ustroju i zarządu kraju, K. P. rządzone będzie na mocy ustawy przejściowej o zastosowaniu niniejszej ustawy.

WRAŻENIA PARYZKIE

„Boże, broń mnie od moich przyjaciół...” Wspomniałem w poprzednim moim liście o projekcie tutejszego „Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły nauk politycznych” odwiedzenia Muzeum Mickiewiczowskiego. Doprowadzona do skutku w ubiegłym tygodniu, wycieczka ta przybrała szersze jeszcze rozmiary niż pierwotnie projektowano, i charakter jak najbardziej dla nas sympatyczny. Zawędrowawszy na t. zw. „wyspę” (Île Saint-Louis), ci panowie zawitali także do „Hotelu Lambert”, gdzie Wł. hr. Zamoycki, w gorących wyrazach skreślił przed nimi obraz historycznej działalności Adama księcia Czartoryskiego, w kraju i na obczyźnie. W Muzeum Mickiewiczowskim następnie, mieszczącym się opodal przy Bibliotece Polskiej, p. Wł. Mickiewicz odświeżył z kolei, przed miłymi gośćmi, wspomnienia z pobytu jego ojca, wielkiego Adama, nad Sekwaną i jego wykładów w Kolegium francuzkiem.

Dotąd bardzo dobrze; choć, jak to zaznaczyłem, partyjny, dość silnie w kierunku nacjonalistycznym zabarwiony charakter tych manifestacji, odejmuje im dużo praktycznej przynajmniej wartości. Ale wczoraj autor ankiety, świeżo w „Echo de Paris” przeprowadzonej nad stosunkami naszymi w polskich prowincjach pruskiego zaboru, p. de Nonasanne, wystąpił w „Domu Tow. Naukowych” z odczytem temuz przedmiotowi poświęconym, i, niestety, dla wygłoszenia go, otoczył się całym sztabem najbardziej wojujących narodowców. Prezydium honorowe przekazał Pawłowi Deroulède, rzeczywiste zaś wiernemu adjutantowi byłego posła, p. Marcelemu Habert, któremu jeszcze towarzyszyli pp. Galli i Bariller.

Wszyscy ci panowie mówili dużo o ucisku niemieckim, nas doświadczającym. W danych jednak warunkach wątpić wypada, ażeby sprawa nasza mogła ztąd wynieść jakąkolwiek korzyść. Raczej przeciwnie. Ślepy kulawego wspierał...

Quas Jupiter vult perdere... To już nie stosuje się do nas. Strasznie się Jowisz zawzięł na p. Clémenceau! Sprawa z papierami Montagnini’ego przybrała niemiłą dla Watykanu obrót, ale i dla teraźniejszego gabinetu tutejszego nienaj-

przyjemniejszy. Przed sądem, w procesie wytoczonym księdzu Jonin, na podstawie jakoby papierów, pochwyconych w byłej nuncjaturze, prokurator odczytał część tych dokumentów; ale na pytanie pod sądne, czy którykolwiek z nich odnosi się do jego osoby i sprawy, odpowiedzieć musiał:

— Ani jeden!

Stosując artykuł 35 nowej ustawy o rozdziale między kościołem a państwem, trybunał skazał następnie księdza Jonin na grzywny; ale, ograniczając karę do 16 fr., zaznaczył on jednocześnie, że ustawa owa, jako „wyjątkowa, eksorbitacyjna i obrażająca dla uczuć najgodniejszych poszanowania”, nie może być stosowana zbyt surowo...

Oczywiście, ksiądz Jonin byłby chętnie drożej zapłacił za taki wyrok! Właściwie zaś nie miał on nic do zapłacenia w żadnym przypadku. W przewidywaniu tendencyjnych procesów tego rodzaju, dla pokrywania kosztów sądowych, duchowieństwo tutejsze utworzyło już osobną kasę, zasilaną każdorocznymi pięciofrankowymi składkami wszystkich księży—a jest ich tutaj do tysiąca—i dobrowolnymi ofiarami, tak że pod tym względem rząd jest poniekąd rozbrojony. Naogół zaś, z całego tego zajęcia p. Clémenceau nie wyszedł bynajmniej zwycięzko, choć się naraził na dotkliwe zestawienia z najprzykrejszymi wspomnieniami drugiego cesarstwa.

Owóż zaś, jak gdyby istotnie Jowiszowym gniewem rozumu pozbawiony, zabrał się on znowu do wojny z Joanną d’Arc, usuwając cywilnych i wojskowych urzędników od wszelkiego współudziału w uroczystościach, któremi każdorocznie miasto Orléans święci pamięć bohaterkiej dziewczyny. Chodzi o to, że w urządzanych z tego powodu procesjach i obrzędach duchowieństwo odgrywa rolę niejako konieczną. Jużci, żyjąc w piętnastym wieku, Joanna nie była jeszcze dotkniętą antyklerykalnym ruchem, choć los przeznaczał ją na ofiarę klerykalnego fanatyzmu. Ale w liście, wystosowanym do municypalności orleańskiej—bo nie mogąc artykułów, pisze on obecnie mnóstwo listów—p. Clémenceau oświadcza, że założeniem ustawy o rozdziale między kościołem a państwem było właśnie „odnowienie historii” i „zastąpienie jednej tradycji drugą”. Teza ta, z którą wątpię, ażeby orleanezcy pogodzić się mogli, tem bardziej, że wielu z nich nie chodzi znowu tyle o historję, co o ten napływ jakichś 20—25 tys. cudzoziemców, których ściągają każdorocznie, zagrożone obecnie, uroczystości. Zkądinąd zaś, nie wdając się z prezesem gabinetu w historyczną dyskusję, cała Francja prawdopodobnie, jak długa i szeroka, upomni się o krzywdę, wyrządzoną ofierze średniowiecznego fanatyzmu przez nowoczesnego fanatyka.

P. Clémenceau musi zaś jeszcze mieć na pamięci inny, niebezpieczniejszy za-targ, którym grozi mu w tym roku — dzień 1 maja. *Wiktuałowe* bezrobocie zrobiło zupełne *fiasco*, jak to przewidziałem. Zastrajkowało wszystkiego w Paryżu do 600 piekarzyków na 3 tys. z górą, i nikomu, do tej pory, nie zabrakło ani chleba, ani bułek. W dodatku strajk ten przybrał właściwie pozór gry w „cztery kąty, a pięć piąty”. Praca w piekarniach jest tutaj przedmiotem wyleźnionej konkurencji, z powodu wysokości zarobków, sięgających 10 fr. przeciętnie na dzień, oprócz dodatkowych dopłat w naturze i pieniądzu. Zwykle też liczy się kilkuset robotników—naturalnie najlichszych — którzy pozostają bez zajęcia dla braku miejsca. Ci też właśnie najenergiczniej dopominali się w ostatnich czasach o bezwzględne zastosowanie ustawy o każdorocznym odpoczynku, w nadziei, że zwiększona tym sposobem obsługa piekarni spowoduje zapotrzebowanie większej liczby pracowników. I ci także sami podjęli organizację obecnego bezrobocia—dla pochwylenia nielicznych, któreby opróżnione zostały przez oderwanych od pracy towarzyszy.

Ale ligiel ten nie udał się całkowicie, kompromitując swoim niepowodzeniem cały obóz socjalistyczny, który też czyni przygotowania na dzień 1 maja, jako na dzień odwetu.

Przyszło do tego, że p. Clémenceau przyarostował kazał dwóch agitatorów, obywateli Yvetot i Marek, skompromitowanych w nantejskim strajku portowym. Tak że obecnie, zdaje się, jakoby prezes gabinetu rzucił rękawicę wszystkim naraz stronnictwom.

Dużo odwagi, ale trzeba by więcej talentu!

Klarnus

Paryż, 17 kwietnia

POLACY W WIEDNIU

Będziemy mieli w Wiedniu, na wzór Berlina, kandydata polskiego przy wyborach do parlamentu. Taką uchwałę powziął polski komitet i postanowił, mimo pewnych przeszkód i trudności, uchwałę swą wykonać. Na wiecu polskim wyborczym, odbytym w d. 7 kwietnia nie przyszło wskutek tumultu, wszczętego przez socjalistów, do postawienia kandydatury polskiej, dlatego odbędzie się d. 28 kwietnia drugi wiec, na którym to nastąpi.

Tymczasem socjaliści toczą dalej walkę przeciw usiłowaniu komiteta i z swego ramienia utworzyli drugi „Komitet wyborców polskich dla Wiednia”, zupełnie bezimienny, nawet bez firmy socjalno-demokratycznej i zwołali na dzień 21 kwietnia zgromadzenie wyborcze, poprzedzając je wydaniem odezwy, pisanej — strasliwą polszczyzną.

„Bezimienni” upstrzyli swą odezwę prostackimi wyrazami i zwrotami. Wy-

drwiwają najprzód „wielką ideę narodowościową“ i „dokumentowanie solidarności“ polskiej, co podług ich twierdzenia ma być „inspiracją ojców narodu polskiego, jak: Wojtkę Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Głabińskiego“ t. p., chociaż komitetu polskiego w Wiedniu, jako żywo, nikt nie inspirował. Stoi on bowiem zupełnie samodzielnie, a działalność swą rozpoczął tylko w poczuciu obowiązku narodowego i obywatelskiego.

Komitet skłonił się do stawiania polskiej kandydatury z kilku względów, głównie zaś dlatego, by wzmocnić solidarność między wiedeńskimi polakami, niestety, bardzo słabo się objawiającą; następnie z przyczyny, by żywiołowi polskiemu w Wiedniu, bardzo upośledzanemu przez stronnictwa niemieckie, nadać przez skupienie pewną wagę polityczną, tembardziej, iż w niektórych wiedeńskich okręgach wyborczych polacy przy wyborach tworzyć będą języczek u wagi i szczególnie przy ściślejszych wyborach mogą stać się tu i ówdzie rozstrzygającym czynnikiem pomiędzy walczącymi ze sobą kandydatami niemieckimi. Rozumie się samo przez się, że kandydat stronnictwa niemieckiego, zwyciężający przy pomocy głosów polskich, poczuwać się będzie do obowiązku moralnego być rzecznikiem uprawnionych interesów i potrzeb polaków w Wiedniu, swoich wyborców, w parlamencie, co dla Koła polskiego, jako przedstawicielstwa galicyjskiego, przedstawiałoby wielkie trudności, i czego Koło w wielu razach nawet podnosić nie mogło. Na tem też polega praktyczna doniosłość akcji, podjętej przez polski komitet wyborczy.

Polscy wyborcy miejscowi, którzy się ściślej zżyli z pewnymi stronnictwami niemieckimi, którym bliższy żupan, niż koszula, zwalczają usiłowania komitetu i polskiego kandydata w Wiedniu z obawy, iż tym sposobem mogłoby ubyć głosów kandydatowi umiłowanemu przez niemieckie stronnictwa, co ostatecznie mylnem jest przypuszczeniem, gdyż w jednym okręgu może nawet tak być rzeczywiście, w drugim zaś przeciwnie: tu mogą głosy oddane kandydatowi polskiemu ująć niemieckiemu kandydatowi stronnictwa X. głosy, tam znowu mogą przedstawiać stratę dla przeciwnego kandydata niemieckiego tak, iż minus w całości zrównoważony byłby przez plus.

Dla nas jednak takie względy na niemieckie stronnictwa powinny być obojętną rzeczą, gdyż w obronie naszych interesów narodowych na gruncie wiedeńskim, gdzie w części pozbawieni jesteśmy praw konstytucyjnych, nie wystąpią z własnej woli ani socjali demokraci, ani chrześcijańscy społecznicy. Przytaczam konkretny wypadek: np. jeśliby chodziło o szkołę polską, tak nam potrzebną. Wobec tego zapewnienie socjalnych demokratów, jakoby oni walczyl wogóle za prawa wszystkich uciskanych bez różnicy, okazuje się wierutnym frazosem bez treści, skoro faktycznie nie zdobyli się oni, wobec ujawniających się prądów niemieckich, na tyle odwagi, by poprzeć publicznie i na odpowiednim miejscu szlachetne żądania wiedeńskich 300 tys.

czechów, daleko bardziej jeszcze uprawnione od naszych.

Przytoczyłem powyższe tylko, jako przykład. Miejscowi polacy bowiem posiadają jeszcze więcej potrzeb narodowych i chodzi też równie o ich potrzeby gospodarcze, chodzi o to, żeby nikogo, przy odpowiedniej kwalifikacji i uprawnieniu, nie upośledzano pod względem praw konstytucyjnych, obywatelskich, jedynie dlatego, iż jest polakiem.

Socjali demokraci polscy z jednej strony, polscy chrześcijańscy społecznicy z drugiej strony czują się więcej solidarni z niemieckimi stronnictwami tejże barwy politycznej, aniżeli z własnym narodem, którego interesom, t. j. interesom jego przedstawicielstwa w Wiedniu, nie odpowiada dotychczasowe stanowisko, jakie to i tamto stronnictwo wobec nas zajmują. W danym położeniu może zmiana na naszą korzyść atoli nastąpić jedynie wtedy, jeśli to i owo stronnictwo zniewolone będzie naszą solidarnością do liczenia się z głosami naszymi, co właśnie stawianie kandydata polskiego w Wiedniu ma głównie na celu.

Kandydat polski w Wiedniu jest nowością, która, jako taka, pominawszy powyżej przytoczonych przeciwników, budzi także w polskich wyższych kołach, szczególnie urzędniczych, pewne obawy, wcale niezasadne, tak iż polski komitet wyborczy natrafił nie tylko na opozycję z dołu, lecz także na niechęć z góry, co niemałe stanowi dla jego działalności zaporę.

Mimo to postanowił komitet prowadzić dalej dzieło podjęte, nawet na wypadek, jeśliby usiłowania jego nie odniosły pełnego skutku i na kandydata polskiego padła niewielka liczba głosów. Komitet ma bowiem na uwadze, że gdy czesi przed laty wystąpili w Wiedniu ze swoim kandydatem po raz pierwszy, uzyskali we wszystkich dzielnicach wiedeńskich razem tylko kilkaset głosów, chociaż czeskich wyborców jest dziesiątki tysięcy. Dziś kandydat czeski w Wiedniu bardzo poważnie zajmuje stanowisko i jak np. w X dzielnicy miałby wybór zapewniony, gdyby wszyscy wyborcy poszli do urny wyborczej razem.

Jeśli zatem polski kandydat w Wiedniu teraz może oznaczać próbę, zapoczątkowanie, w przyszłości, przy wytrwałej akcji, nabierze niezawodnie znaczenia politycznego, które w żadnym razie nie może nam przynieść ujmy, lecz z pewnością przynieść nam musi pożytek.

Kołodziej

Wiedeń, 18 kwietnia

Z POKUCIA GALICYJSKIEGO

[Ciepła zima. Wybory. Ludowcy. „Przyjaciel Ludu“]

Bardzo zdziwiłby się ten pan, który nazwał miętą, następujący po marcu, kwietniem (prawdopodobnie od kwiatów, które kwitły o tej porze za jego czasów), gdyby przybył w kwietniu na Pokucie galicyjskie. Kwiatów tu dużo, ale takich białych, które nie chcą stopnieć.

Ani śladu wiosny... Jesień, ożeniona z zimą... I to nazywa się kwiecień. Pługi wracają z pola. Twardej ziemi schwyć jeszcze nie mogą zębami żelaznymi. Mieliśmy tego roku wszędzie ciężką zimę. Dokuczyła biała pani, bardzo ładna na obrazkach, biedakom. Byłby czas, żeby słońce spaliło tę osowiałą zmorę. Dostę natręśliśmy się z zimą.

Jest, oprócz miłości, jedna namiętność, na którą nie działa luka lub inna pora roku. Namiętności politycznej nie ostudza najostrożniejszy mróz. Płonie ona, goręje, kipi zawsze warem ambicji.

Galicja przygotowuje się do nowej formy wyborów. Po raz pierwszy stanie do urny powszechne, bezpośrednie głosowanie. Więc kipi miasta i miasteczka. Wszystkie znakomitości małych miast przebudziły się z drzemki prowincjonalnej i ruszają się żywawo. Dawniejsza forma wyborów nie zwracała na nich uwagi — „klika rządziła poprzednio“ — mówiono. Teraz, kiedy sami wyborcy będą mianowali posłów, może się sztuka uda, każda bowiem znakomitość małomiasteczkowa ma swoich zwolenników, swoich wielbicieli. Oto pomógł p. X do wybudowania gmachu Sokola. Wielki patriota... P. Y zjednał sobie, jako sędzią, adwokat, urzędnik, sympatję chłopów. Doskonali obywatel... p. Z dał jakąś większą składkę na jakąś instytucję. Zasłużony filantrop... Dość to, by pretendować do godności poselskiej.

Kandydatów do godności poselskiej posiada każde społeczeństwo, w każdym czasie, ilość bogatą. Ale nigdy nie ruszyło się w Galicji tylu „zapocznanych“, „nie docenionych“, jak w chwili obecnej. Dzienniki roją się od nowych, nikomu nieznanych nazwisk. Wszystkie „lokalne“ znakomitości ostrzą języki i wygłaszają swoje programy. Są między kandydatami i agitatorami bardzo dowcipni. Jeden z nich wkracza do wioski, w których zbiera głosy, z orkiestrą. Muzyka rżnie od ucha, pan polityk bierze pierwszą babę, którą spotka na drodze, pod rękę i maszeruje. Z chalup wysypują się ludzie, tłum rośnie, długi ogon wlezie się za kandydatem, potem następuje mowa: wszyscy głupi i lajdacy, oprócz mnie naturalnie! — i tłum, rozbawiony niezwykle wiecem, oklaskuje wesołego polityka, wierząc mu, znów naturalnie, na słowo.

Najwięcej harmidru robią ludowcy, partja *par excellence* opozycyjna, ocierająca się swoim łowym bokiem o socjalizm. Każdy szlachcic i ksiądz jest dla ludowców rabusiem, złodziejem i t. d., czego można się dowiedzieć z ich organu, z „Przyjaciela Ludu“, redagowanego w Krakowie przez p. Stapińskiego. Technika i tonem przypomina „Przyjaciela Ludu“ warszawskich „Robotników“; te same jędrne wyrażenia, ta sama teźyzna słowa.

Hejże chłopcy, do roboty,
Ocknijcie się już z martwoty!
Niech nie będzie u nas sporów,
Bo już blisko do wyborów.

Stańczycy nie zasypiają,
Wszystkie siły wyteżają,
Żeby chłopów zbałamucić,
Od ludowców ich odwrócić!

Wy ich namów nie słuchajcie,
Na ludowców głosy dajcie,
Konserwę i centrowisko
Wymieście precz na śmietnisko!

Jest temperament w tej poezji wyborczej; jest go także dużo w artykułach, nadzianych: zdrajcami, lotrami, szachrajami, lizusami, fagasami i t. d.

Mają ludowcy swoich poetów, mają także swoich meteorologów politycznych szczególnego rodzaju.

Skarżą się wszyscy na ciężką, długą zimę. Jedyny „Przyjaciel Ludu” jest innego zdania. Dlaczego? Bo „Opatrzność zatrzymuje prace polne, aby nam dać czas przygotowania się do ważnych zadań. Sama Opatrzność niejako zmusza nas do wykorzystania dni wolnych od pracy na zgromadzenia przedwyborcze i narady. Bóg chce, ażeby chłopci, przed wyjazdem w pole, dopilnowali swoich praw wyborczych i przysposobili się na wybory.”

Jakże tu nie być ludowcem, kiedy sama Opatrzność opiekuje się ich naradami, kandydatami na posłów, i dała tego roku taką ciężką, długą zimę, aby oni mieli dość czasu do agitacji...

Mają także ludowcy swoich... uczonych.

Chłopów galicyjskich uczy w „Przyjacielu Ludu” historii polskiej prof. Ludwik Mlynek. W studjum p. t. „Tysiąc dwieście lat niewoli chłopskiej” stara się dowiedzieć, że cała przeszłość polska była jednym, długim zamachem duchowieństwa i szlachty na szczęście chłopów.

Mniejsza o taką historjografję. Polska szlachecka pamiętała w istocie za dużo o szlachcie, o szabli, a za mało o chłopie—ręce swojej. Ale pan profesor Mlynek, w swojej gorliwości wykazywania niekzemności szlachty, komponuje zabawne fakty historyczne.

Wiadomo, że Kazimierz Wielki zabawił się w chwilach wolnych od rządów miłością, nie gardząc nawet miłością żydówki Esterki. Nie uwłacza mu to wcale, bowiem także inni wielcy władcy nie gardzili rozkoszami Amora.

Ale pan Mlynek uważa za potrzebne oczyścić „króla chłopków” z zarzutu miłosnych upodobań. Więc pisze: „niecierpiała go szlachta i duchowieństwo. Nazywali go z pogardą królem chłopów i rozmaite o nim plotki rozsiewali, jak np. że żył na wierze z żydówką Esterką i t. p. rzeczy. Ale nie dziwota, bo był to król ludowiec, chłopoman.”

Za wiele gorliwości ludowcowej, panie Mlynek.

T. Ch.

8 kwietnia

TRAGEDJA ROSJI

Życie polityczne w Rosji ma obecnie wiele przejawów ciemnych i nowych. W Petersburgu mamy już odczyty publicznie o konieczności zaprowadzenia w Rosji dyktatury. Taki właśnie odczyt wygłosił w „Russk. Sobranji” słynny p. Gringmuth. Na sali, przepełnio-

nej szarą publicznością, znajdowali się nielada słuchacze: metropolita moskiewski Włodzimierz, archiereje Nikon i Eulogjusz, kilkunastu reakcyjnych członków Rady Państwa i Dumy, wyżsi wojskowi, damy z petersburskiego świata. P. Gringmuth wykladał im, że w starożytnym Rzymie istniała kiedyś dyktatura, jako środek ratunku w ciężkich chwilach dla państwa, gdy lud, senat i konsulowie oddawali na pół roku władzę w ręce nieskazitelnego człowieka. Obecnie w Rosji istnieje wprowadzić aż 40 dyktatorów w postaci prowincjonalnych generałów, ale p. Gringmuth wyznał, że sprawiają oni jeszcze większy zamęt w Rosji sprzecznością swoich rozkazów. Potrzebny obecnie jest jeden dyktator, obdarzony największą władzą. Było wprowadzić w Rosji dwóch takich dyktatorów: jeden — to hr. Loris-Melikow, który swoją «dyktaturą serca» doprowadził Rosję do katastrofy 1 marca 1881 roku, drugi—to hr. Witte, który przez liberalizm konstytucyjny pchnął Rosję 17 października 1905 r. w otchłanie rewolucji. Ale Rosja nie takich potrzebuje dyktatorów; dyktator powinien być czystym, jak kryształ, rosjaninem, tak idealnym, jakim był Murawjew wileński! Jak tamten Murawjew wyleczył zachodnio kresy państwa z ciężkiej choroby, tak nowy Murawjew winien uzdrowić całą Rosję! Zaiste zgromadzenie powitało tezę p. Gringmutha burzliwymi oklaskami i uczciło pamięć Murawjewa przez powstanie. We dwa dni potem w temże «Russk. Sobranji» prof. Kulakowski, b. redaktor «Warsz. Dniwnika», wygłosił odczyt przeciwko autonomii Polski, malując nas, jako wiekuistych zdrajców Rosji. Zabrał tam również głos i p. Kruszewan, żądając rozwiązania obecnej Dumy, złożonej z «buliganów i analfabetów», posłusznego narzędzia rewolucji «żydowskiej».

Opinia rosyjska, a po części i europejska, stawia sobie pytanie, czy obecny rząd rosyjski, w postaci gabinetu p. Stołypina, jest skłonny do zachowania konstytucji, czy zamierza ją obalić? Sam p. Stołypin jest wysoce niewyraźny. Z jednej strony odżegnywa się od wspólności z «ludźmi rosyjskimi», z drugiej strony nie stawia im tam ich działalności. Gdy skrajna «czarna sotnia» zwie go sługą żydowskim, reakcyjna redakcja «Swiety», lub reakcyjna rada miejska petersburska czcżą go specjalnymi adresami, sławiącymi jego «twardą rękę» i «patrijotyzm». Sam p. Stołypin wygląda tak, jakby chciał działać w ramach szczupłej konstytucji ro-

syjskiej, siła rzeczy zmusza rząd trzymać się wciąż prawicy: nie-szczęсна konstytucja rosyjska ma złego ojczyma. Przymusowe pozycje Dumy z rządem liberalna prasa lubi opisywać w barwach smutnych. Po-dług niej, Duma wciela w sobie idealne dążenia do reform społecznych, którym rząd stawia przesko-dy ustawiczne.

Posłuchajmy tych załóg rosyjskich pism postępowych. Gdy chodzi o pedsze uchwalenie różnych ustaw o tolerancji, o nietykalności osobistej, o sądach sprawiedliwszych, rząd patrzy na te wszystkie projekty, jako na coś bardzo odległego. Bliższe mu są domagania się np. szlachty reakcyjnej, żądającej powiększenia straży konnej w powiatach i zaprowadzenia osobnych «sądów agrarnych» przeciwko niesfor-nemu chłopstwu. Gdy chodzi o za-początkowanie akcji poważnej dla zerwania z odrębnością włościańską, rząd bnie dalej po drodze wywłaszczania za dobre pieniądze większych właścicieli ziemskich, którzy w roku 1906 sprzedali rządowemu Bankowi włościańskiemu aż 1,171 majątków ziemskich, obejmujących blisko 2 milj. dziesięcin ziemi. Gdy nale-żałoby pomyśleć o uprzystępnieniu oświaty dla ludu, minister oświaty przywraca w szkołach egzaminy do-roczne, aby «rozleniwioną młodzież zmusić do twardej pracy» w myśl zadań prasy konserwatywnej, wi-dzącej nieszczęście Rosji w rozwy-drzeniu politycznem owej młodzieży. Gdy rząd starannie wyszukuje śladów organizacji partyjnych socjalnej de-mokracji lub jakiegos tajnego «związku wojskowego», to zwyczajni gra-bieżcy w jasny dzień rabują kasy uniwersytetów w Moskwie i Peters-burgu, a po całej Rosji amatorzy cudzych pieniędzy czynią liczne eksproprijacje.

Tak się skarży prasa liberalna, twierdząc, że gdyby rząd zapragnął pójść pod komendę Dumy i zgodzić z nią, wystąpił przeciwko naduży-ciom, to wszystkie nieszczęścia Rosji ustałyby niemal odrazu. Ale to złu-dzenie prasy liberalnej. Duma, ży-jąc z rządem, posiada poniekąd te same wady, co rząd. Ona tak samo, jak rząd, jest centralistyczna, tak samo chciałaby narzucić wszystkim dzielnicom państwa jednako usta-wy, tak samo, jak rząd, nie zna potrzeb poszczególnych dzielnic i ludów. Czy może np. olbrzymia większość Dumy, nie znająca Kau-kazu lub Królestwa, wydawać usta-wy dla tych dzielnic? Rozumie się, że znajomość rzeczy usiłuje zastę-pować doktrynami partyjnymi. Jest wskutek tego bezsilną do wydani

żywych, płodnych i praktycznych ustaw, podobnie jak w tym względzie bezsilny jest rząd. I w tem leży wielka tragedia Rosji nowoczesnej, większa jeszcze, niż w obecnej kłótni Dumy z rządem, większa nawet, niż w ponurej reakcji, nasuwającej się powoli na Rosję.

Stan. Hłasko

O NASZYCH SPRAWACH

Opracowany przez Koło polskie wniosek autonomji Królestwa został już rozpowszechniony w Petersburgu w pewnej ilości egzemplarzy i znają go niektóre dzienniki. „Ruś” pochwała go, pisze, że „polacy śmiało twierdzić mogą, że wniosek ich gwarantuje najzupełniej jedność państwową”.

„Ruś” sądzi, że:

«program polski ulegnie krytyce z dwóch punktów widzenia. Przedewszystkiem przeciw ustrojowi autonomicznemu wypowiedzą się konserwatyści; co się zaś dotyczy reprezentacji ogólnopństwowej, ta przypuszczalnie poprze najgłośniejsze żądania polaków. Niektóre wszakże punkty wywołają gorącą i słuszną opozycję. Tak, na przykład, bezwarunkowo zostanie poddana krytyce chęć określenia wydatków na potrzeby ogólnopństwowe, ponoszone przez Królestwo. Należałoby tu przyjąć pod uwagę nie tylko stosunek ilości mieszkańców Królestwa do ludności całego państwa, jak tego żąda wniosek, ale również względną zamożność mieszkańców. Trudno się pogodzić także ze stanowiskiem, zajętem przez wnioskodawców w sprawie praw języków: malaruskiego, litewskiego i żargonu. Wywoła niezawodnie zaniepokojenie dążność do podporządkowania ogólnopństwowych gwarancji cywilnych i politycznych uchwałom sejmiku polskiego».

„Ruś” obiecuje, że weźmie się w przyszłości do bardziej szczegółowego rozpatrzenia projektu.

Gdy staje na porządku dziennym sprawa autonomji Polski, „prawdziwi rosjanie” z „Now. Wr.”, którzy niczego nie zapominają i niczego się nie uczą, piszą znowu o konieczności otwarcia uniwersytetu warszawskiego. Przy tej sposobności bezimienny autor wyrzuca gorzko profesorom tego zakładu naukowego nieudolność, brak energii i t. d.:

«Jeżeli w Warszawie można było wznowić wykłady w instytucie weterynaryjnym, prowadząc je w języku państwowym, to dlaczego nie można było tego uczynić w uniwersytecie? Należało było skorzystać z przykładu uniwersytetu lwowskiego. Wszak i tam niedawno studenci «russkijes», w imię praw zasadniczych krajów austriackich, żądali nawet nie przekształcenia uniwersytetu tamtejszego na «russkijes», lecz zachowania praw języka ruskiego. I cóż? Zarówno kolegium profesorów, jak austriackie ministerstwo oświaty ogłosiły, że ten uniwersytet był zawsze i pozostanie polskim. A stało się to w niemieckiej Austrii, dążącej do przekształcenia się w państwo federacyjne, nie w Rosji, gdzie o federacji nie może być mowy...»

Niemaj jak analogje! Uniwersytet lwowski, założony za polskie pieniądze w od-

wiecznie polskiem mieście, był naje- chany przez niemieckich profesorów i długo był ogniskiem nauki niemieckiej, póki polakom nie udało się odebrać tej placówki. Uniwersytet warszawski, który zwał się dawniej Szkołą Główną, a jeszcze dawniej królewskim uniwersytetem aleksandryjskim, uległ temu samemu losowi, a że był polskim, został założony za polskie pieniądze w polskim kraju, więc prędzej czy później musi się stać ogniskiem nauki polskiej, bo tego wymaga najelementarniejsza sprawiedliwość.

P. Nestor rozmawiał z którymś z polskich o prawach języka rosyjskiego w przyszłej Polsce autonomicznej:

«— Jaką rolę będzie u was rolę język rosyjski?»

— Wszystkie stosunki władz Królestwa Polskiego z rządem centralnym będą się odbywały w języku rosyjskim.

— Oczywiście, ale to nam nie wystarcza. Jaki będzie stosunek poddanych rosyjskich niepolaków do władz miejscowych względem języka? Czy uznajecie w tych stosunkach język państwowy?

— Każdy ma prawo zwracania się do władz w tym języku i do otrzymania w nim odpowiedzi.

— To mało, i z naszej strony nie może być na to zgody. W razie, gdy strona zwróci się do sądu w języku rosyjskim lub pozwany zechce, by mówiono z nim po rosyjsku, należy całą procedurę prowadzić w tym języku. Personel sądowy powinien znać w jednakowym stopniu język polski i rosyjski, a w pewnych wypadkach i litewski. Jest to żądanie nie tylko teoretyczne. Przeciwnie, mam na względzie przykład konkretny i nawet historyczny. W Czechach bojownicy praw narodowych stawiają właśnie to żądanie, twierdząc, że tak w czeskich, jak niemieckich prowincjach i sąd i urzędy powinny władać obydwojmi językami.

— Pan zapomina, że w Czechach Niemcy stanowią prawie trzecią część ludności, gdy w Królestwie jest tak mało rosjan.

— A pan niech nie zapomina, że w Rosji jest zupełnie inny stosunek sił, że rosjanie stanowią nie trzecią część, lecz dwie trzecie ludności państwa. Do języka rosyjskiego będzie się musiał uciekać każdy poddany rosyjski, nie władający językiem polskim.

— Dajcie nam sąd polski w Kraju Zachodnim, a my damy wam w Królestwie podobne prawa.

— A więc «do ut des». Z naszego punktu widzenia to zupełnie inna sprawa, którą należy rozważyć jednocześnie z kwestją nadbałtycką, malaruską, kaukaską i t. d. W Królestwie mamy prawo dyktowania swoich warunków i żądań: «dotąd i nie dalej». Wogóle sprawy autonomji Polski i zabezpieczenia interesów ogólnopństwowych należałoby rozważyć na zgromadzeniu nie tylko polaków, ale wszystkich obywateli państwa...

Zresztą stanowisko p. Nestora w sprawie autonomji jest dość niewyraźne. W innym ze swoich szkiców pisze:

«Jeżeli stosunki rosyjsko-polskie nie ułożą się, jeżeli Polska nie zdobędzie autonomji i ideał ten zblednie w umysłach polskich, na scenę wystąpi stary ideał wyzwolenia z pod władzy Rosji i wystąpi znowu nie jako cel ostateczny narodu polskiego, lecz jako środek, jako stopień do najwyższego z zadań polaków: do połączenia w jedno trzech dzielnic ziem polskiej. Nie rozumiem, poco pozostawiać ten wielki cel w cieniu, we mgle... Do swego głównego

celu dąży, dziś naród polski, przez tę pracę, porzuciwszy myśl dążenia drogą walki. Cieszy się to, cieszy się naród polski dlatego, że na swej nowej drodze nie spotka żółdaka rosyjskiego, lecz spotka pracowniczą Dumę rosyjską... Bo odbudowanie trójjedynego Polski, bez zniszczenia jedności z Rosją, uważam nie tylko za uczciwą zapłatę Rosji za stare grzechy przed narodem polskim, lecz za początek nowej ery dla Rosji i całej ojczyzny».

Nisura

Wśród stronnictw

Po opuszczeniu przez większość szeregow skrajnej prawicy, niezadowolonej jej przywódców z Dumy wzmożło się w najwyższym stopniu. Na jednym z ostatnich posiedzeń „siedmiu” — jak wiadomo w stronnictwie monarchistów i „ludzi rosyjskich” zostało zaledwie siedmiu członków Dumy — p. Kruszewan udawał zbytnieść Dumy, że zbyt drogo jakoby kosztuje i wprowadza tylko zamęt wśród ludności. P. Pariszkiewicz sądzi, że należy opracować ustawę wyborczą w ten sposób, aby do Dumy wejść mogli tylko rzeczywiście „najlepsi ludzie”, a więc przede wszystkim „ludzie rosyjscy”, przy istniejącej zaś ordynacji wyborczej Duma jest zbiorowiskiem „wyrzutków społeczeństwa”. Ładziernikowcy, pozbawieni wpływu w Dumie, skompromitowani sojuszem ze skrajną prawicą w czasie wyborów, usiłują wywaleczyć sobie choć jakikolwiek wpływ przez zerwanie z „ludźmi rosyjskimi”; ale i to nie pomogło; trzeba się więc było znów uciec do reformy i zmian programu. Jeżeli zwrot na prawo przed pół rokiem im zaszkodził, przeto sądzą, że zwrot na lewo pomoże, w tym też kierunku zamierzono przeprowadzić zmianę całego programu stronnictwa. Według pewnych danych sądzić można, że niedaleki szkodliwy zakreślony będzie uchwaleniem nieufności dla polityki obecnego rządu.

Bezpartyjni, jak to zresztą łatwo było przewidzieć, nie zdołali wytworzyć solidarnego stronnictwa; na jednym z pierwszych posiedzeń uchwalono wystąpić solidarnie w sprawie potępienia zabójstw politycznych; na ostatnim jednak zgromadzeniu bezpartyjnych „stronnictwo” podzieliło się na dwa obozy, z których jeden będzie głosował z październikowcami, drugi — za wnioskiem kadetów, jedynie z umiarkowaną poprawką. Kadeci utworzyli nowe dwie komisje, agrarną i robotniczą. Komisja agrarna ma pomagać komisji, wybranej przez Dumę, ponieważ w skład jej weszło zaledwie 11 kadetów, co wobec ogromu pracy jest stanowczo zbyt mało. Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu centralnego uchwalono przed świętami Wielkanocnymi poddać pod obrady Dumy wnioski w sprawie reformy wyborczej na zasadach głosowania czteroprzymiotnikowego.

Frakcja parlamentarna mahometan na ostatnim posiedzeniu, w sprawie mordów politycznych uchwalila potępienie teroru, z tem jednak zastrzeżeniem, że zabójstwa tego rodzaju, wobec nadużyć i samowoli wyższych i niższych urzędników, są objawem złym, ale koniecznym.

„Trudowiki“, w liczbie 85 osób, na ostatnim zgromadzeniu w zasadzie zgodzili się na wniosek soc.-rewolucjonistów w sprawie agrarnej, zalecając jedynie oględność przy wprowadzaniu w życie tej sprawy, która w ogóle, zdaniem trudowików, wymaga ogromnej ostrożności. W sprawie nauczania powszechnego poruszonej przez ministerstwo oświaty, trudowiki proponują do wniosku rządowego wnieść poprawki, polegające na tem, że w szkołach chłopcy i dziewczęta mają pobierać nauki wspólnie; emerytury przyznano nauczycielom już po 15 latach, oprócz tego należy, zdaniem trudowików, obmyślić środki na wypadek choroby lub utraty zdolności do pracy; wogóle zaś poprawki te są tego rodzaju, że z wniosku rządowego pozostanie prawdopodobnie tylko tytuł, treść bowiem zasadniczo zostanie zmieniona. W tej samej sprawie socjaliści ludowi uchwalili nie opracowywać wniosku własnego, gdyż, ich zdaniem, sprawę nauczania należy oddać ziemstwu i innym instytucjom samorządnym. Oprócz tego uchwalono postawić na porządku dziennym obrad Dumy nagły wniosek w sprawie przepisów i rozporządzeń, wydanych przez rząd na zasadzie art. 87. Soc.-rewolucjoniści opracowali ostatecznie swój wniosek w sprawie agrarnej, oparty na zasadach bezwarunkowego zaprzeczenia własności prywatnej. Zasada wywłaszczenia przymusowego ziemi ma być przeprowadzona wzdłuż tego projektu bez jakiegokolwiek odškodowania. Wśród stronnictwa S.-R. w ostatnich czasach miał miejsce pewien rozdzwięk wskutek sympatyzowania wielu członków stronnictwa z t. zw. „maksymalistami“. Na ostatnim posiedzeniu komitetu centralnego uchwalono, że S.-R. i „maksymaliści“ powinni być uważani za dwa odrębne stronnictwa, i należenie do obu organizacyj ma być wzbronione. Soc.-demokraci opracowują obecnie wniosek do ustawy robotniczej. W jednym z ostatnich „Listów do wyborców“ soc.-demokraci oświadczają, że lud powinien wypowiedzieć swój pogląd na sprawę agrarną, gdyż milczenie wskazywałoby, że lud pogodził się z tem jarzmem, jakie nań włożono od tylu wieków. Lud pogląd swój wypowiada w sposób co prawda nieco oryginalny, gdyż znów zaszło kilka wypadków podpalenia i pogromów dworów obywatelskich.

Zetka.

Sprawy uniwersyteckie

Zjazd rektorów, zwołany przez ministerstwo oświaty, zakończył swoje obrady. W mowie końcowej minister oświaty zaznaczył, że zjazd miał wyłącznie charakter informacyjny dla ministerstwa, które, na podstawie materiału zebranego opracuje przepisy, celem unormowania życia uniwersyteckiego i po rozpatrzeniu tych przepisów przez konferencję profesorską, Rada ministrów bądź je zatwierdzi, bądź poczyni jakiegokolwiek wyjaśnienia, bądź wreszcie wyda nowe „przepisy tymczasowe“. Zbyt świeżo mają wszyscy w pamięci „przepisy tymczasowe“ z r. 1899, aby mieć jakiegokolwiek złudzenia. Wprawdzie profesorowie, a więc ludzie, najlepiej znający życie uniwersyteckie, wypowiedzieli swe poglądy na różne sprawy, wskazywali środki zaradcze

nia złemu, lecz o ile ich rady znajdują posłuch i uznanie wśród tych, którzy zebrany materiał opracowywać będą, przewidzieć trudno. Przeciwnie, sądząc z wypowiedzianych przez przedstawicieli ministerstwa przy rozważaniu powyższych spraw najdrażliwszej natury poglądów, wnosić można, że właśnie te sprawy będą rozstrzygnięte nie w duchu powziętych przez zjazd uchwał.

Najważniejszymi sprawami, co do których zjazd wyjaśnił swój punkt widzenia, są sprawy przedstawicielstwa studentów, czyli t. zw. rady starostów, następnie sprawa wieców, wreszcie cały szereg drobnych spraw, jak obowiązkowe noszenie uniformu, wydawanie zapomóg, stypendjów i t. p. W pierwszej sprawie większość zjazdu wypowiedziała myśl, że radę starostów należy uznać za prawne przedstawicielstwo studenckie, raz dlatego, że młodzież instytucji tej bez bardzo poważnej walki i zatargów nie zrzeknie się; powtóre, korporacji profesorskiej więcej dogadza porozumiewanie się z instytucją, z którą się solidaryzuje, przeważna część ogółu młodzieży, niż z poszczególnymi studentami, przez nikogo nie upoważnionymi. Należy jedynie określić zakres działalności „rady starostów“, a niewątpliwie instytucja ta da bardzo dodatnie wyniki, łagodząc zatargi i nieporozumienia, które staną się znacznie rzadsze, o ile tylko „rada“ nie będzie przekraczać zakresu swych kompetencji. Bardzo wielka szkoda się stała, że pogląd ten, wypowiedziany przez ludzi doświadczonych w tego rodzaju sprawach, nie zostanie natychmiast wcielony w życie, lecz długo będzie się tupał po kancelaryjach i biurach, zanim ujrzy światło dzienne w formie zwieńczonej i nieudanej.

W sprawie wieców uznano, że wieco są zjawiskiem niezbędnym w życiu uniwersyteckim, że, niezależnie od tego, czy były dozwolone lub nie, wieco odbywały się zawsze, i prawdopodobnie odbywać się będą i nadal. Dlatego lepiej nie upierać się przy zasadzie, że każdy student jest tylko słuchaczem poszczególnym uniwersytetu, nie mającym żadnych wspólnych interesów z resztą ogółu studenckiego. Należy przeto uznać wieco za objaw normalny, trzeba tylko wprowadzić zasadę, że wieco powinno mieć wyłącznie charakter akademicki i nie powinny przeszkadzać w zajęciach, a więc muszą się odbywać w godzinach pozawykładowych i, oczywiście, bez udziału osób postronnych, po zawiadomieniu jedynie rektora o czasie, miejscu i porządku dziennym obrad.

Co do innych spraw, uznano, że noszenie uniformu wprowadzone zostało w swoim czasie dla celów policyjnych, nie osiągnęło jednak żadnych skutków, zatem powinno być zniesione, gdyż każdy za niewielkie pieniądze może kupić mundur studencki i popośniać nadożycia. Sądy dyscyplinarne profesorskie uznano za pożądane, paszporty tymczasowo pozostawiono bez zmiany wobec zamierzonej reformy paszportowej w całym państwie; wydawanie zapomóg, stypendjów i t. p. należy oddać w ręce korporacji profesorskiej, po zaświadczeniu jednak przez organizację studencką (ziemiaczostwa) niezamożności studenta; sprawę wolnych słuchaczy pozostawiono do uznania rad profesorskich wyższych zakładów naukowych.

Przy roztrząsaniu sprawy wieców, jeden z uczestników zjazdu zaproponował, aby wieco zastąpić przez „parlamenty studenckie“ z 200 osób, które odpowiadałyby za całą młodzież i z pośród siebie wybierałyby coś w rodzaju ministerstwa, czyli radę starostów.

Jednocześnie ze zjazdem bardzo smutnie zakończyły się awantury w Akademii lekarskiej: 40 studentów, na rozkaz ministra

wojny, najwięcej jakoby winnych zaburzeń, wydano, zwinęto radę starostów, wreszcie zamknięto Akademię do 30 kwietnia. Podobno ma być wydanych jeszcze 30 studentów na mocy danych, zebranych w ostatniej chwili. Konferencja profesorska uchwaliła zwrócić się z prośbą do ministra wojny o ponowne rozpatrzenie całej sprawy, gdyż wyrok ten uważa za zbyt surowy. Młodzież reagowała na swój sposób: w lokalu „Kuchni“ odbył się wiec, który zażądał wydalenia dwóch oficerów, winnych sprowadzenia kozaków, uchwalił wotum zaufania radzie starostów, zażądał ponownego przyjęcia wydalonych kolegów, wreszcie zaproponował studentom V kursu nie składać egzaminów ostatecznych. Rozłączenia wiecu kończy się zwaleniem odpowiedzialności za zaburzenia na konferencję profesorską i na dyrektora Akademii. To też władza nie ośmieliła równie reagować na uchwały wiecu i niezwłocznie zamknęła „kuchnię“, w której odbył się wiec wspomniany. Wydalono cały personel służbowy „kuchni“. Aby pomóc w jakikolwiek sposób 40 wydalonym studentom, rada starostów Akademii zwróciła się do oboenych w Petersburgu rektorów z propozycją przyjęcia wydalonych na wydziały lekarskie różnych uniwersytetów. Po większej części rektorzy dali odpowiedź wymijającą, lub nawet wprost odmowną; tylko rektor uniwersytetu dorpackiego wyraził gotowość przyjęcia wszystkich do swego uniwersytetu.

UWAGI I NOTATKI

Prezesem Rady Państwa został p. Akimow, b. minister sprawiedliwości w gabinecie hr. Witte i p. Durnowo, zachowawca stanowczy i wyraźny. Oznajmienie Izbie wyższej jego mianowania zbiegło się z oznajmieniem o powołaniu p. Pichno do tejże Izby z ramienia korony. Jedno i drugie jest wskazówką znamioną. Obóz zachowawczy organizuje widocznie swoje siły na wypadek jakichś zmian w obecnym stanie rzeczy.

Posłuchanie, udzielone p. Golownowi w Carskim Siole, miało przebieg, świadczący o możliwości dalszego istnienia Dumy obecnej i o usposobieniach optymistycznych co do przyszłych jej prac i działalności owocnej. Potrzeba widoczna takiego optymizmu zaznacza się w kołach zbliżonych do Tronu, i wiara w możliwość pomyślnego wyjścia z przesilenia olbrzymiego bez wstrząśnień gwałtownych trwa wciąż, pomimo usiłowań jej zachwiania. Przewodniczący Dumy złożył Monarsze nietylko wyczerpujące wyjaśnienia ustne, ale także memoriał obszerny, streszczający przebieg prac tego ciała ustawodawczego, zwłaszcza w komisjach. Sprawilo to wrażenie dodatnie i dało nową podstawę do poglądów optymistycznych, które tak dobrze chronią od kroków ry-

zykownych i ułatwiają zgodę z zwycięstwem i z losem.

Zazdrośni o swe przywileje dotychczasowe, urzędnicy rosyjscy w Królestwie wydają «Warsz. Wiestnik». Raczili zwrócić uwagę na artykuł wstępny «Polacy w Dumie» w N-rze 8 «Kraju», i p. A. K—cz wystąpił przeciwko nam z całym arsenalem mocno już zardzewiałej broni. Mówi autor o wojsku Bolesława Chrobrego, które strzelało do szczytów cerkwi kijowskich, o białych sukniach, któremi Jagiełło zachęcał podstępnie ludzi prawosławnych, by przechodzili na katolicyzm, o legendzie smażenia kozaków we wnętrzu miedzianych byków, którą p. A. K—cz bierze na serjo, o bombistach i rewolwerzystach polskich, o ucisku rzekomym, jakiego doznają od nas rusini w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, o życiu orgjastycznym «salonów» warszawskich w czasie, gdy uchwalano konstytucję 3 maja—a to wszystko, by wpoić w swoich czytelników przekonanie, że posłom polskim w Dumie nie chodzi o żadną wolność ani sprawiedliwość, a tylko o swój własny «separatyzm». Otóż, kochany panie A. K—czu, pan się grubo myli. Żądania polskie są jasne i wyraźne, a podkreślił je niedwuznacznie i zrozumiale wniosek posłów naszych w sprawie autonomji. A myli się pan dlatego, że chce nas mierzyć własną miarą, że patryjotyzm polski, wcielony w duchy Mickiewicza, który miał wszelkie prawo wyrzec wyrazy, rozpoczynające artykuł «Kraju», i Kościuszki, chce pan utożsamiać z «patryjotyzmem» Katkowa i Murawjewa. Tęba wyłeczyć się z tej wady umysłu czy oka, i wtedy będziemy rozmawiali. Dziś nie warto.

Lwów stracił długoletniego swego prezydenta, ś. p. Michała Michałskiego, jednego z ludzi najwybitniejszych, jakich wydała Galicja. Urodzony w ubogiej rodzinie mieszczańskiej, nie posiadający ani wykształcenia wyższego szkolnego, ani stosunków towarzyskich, zmuszony ciężko pracować w swoim zawodzie rzemieślniczym na utrzymanie rodziny, zmarły zdołał rozwinąć olbrzymią działalność publiczną, uwieńczoną najpomyślniejszymi wynikami. Zapal jego i dzielność były wprost niewyczerpane; praca nieprzerwana, wytrwała, niezdająca się zawodzić i zdumiewająco obca wszelkim niechęciom osobistym, niepamiętna na urazy i niepowodzenia. Jej zawdzięcza mieszczanstwo lwowskie swoją obecną zwartą i ożywioną

pięknymi tradycjami ducha narodowego organizację, a miasto Lwów postęp swój kulturalny w wielorakich kierunkach. Lud, z którego wychodzą tacy mężowie, jak ś. p. Michalski, może bez obaw spoglądać w przyszłość.

Otrzymujemy z Rzymu wiadomość, że duchowieństwo amerykańskie uznało wreszcie słuszne żądania katolickiej ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Arcybiskup Chicago zwrócił się do Watykanu z prośbą, aby dla miasta Chicago zamianowano z pomiędzy księży polskich, zamieszkałych w Ameryce, biskupa-sufragana. Przychylenie się Watykanu do tej prośby nie przesądza sprawy wyjazdu projektowanego ks. arcybiskupa Webera do Stanów Zjednoczonych, gdzie, jako członek zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców, do którego wstąpił, osiadł w Chicago.

Ostatni zeszyt prac warszawskiego Komitetu statystycznego zawiera cyfry ciekawe, uwydatniające wpływ szkodliwy walki klasowej lat ostatnich na wytwórczość przemysłową Królestwa. Wartość tej wytwórczości, równa w r. 1876 tylko 93 milj. rb., urosła w r. 1885 do 186 milj., w dziesięć lat potem do 270 milj., zaś w roku 1903 do 420 milj. Ale od tego roku dzieje się coraz gorzej, zwłaszcza w ogniskach przemysłowych miejskich, gdzie rozwielały się najbardziej strejki i zaburzenia. W Łodzi wartość produkcji spadła w ciągu roku o 16 milj., w Sosnowicach o 7 milj. rb. Upadają przedsiębiorstwa mniejsze i słabsze. Z 13,309 zakładów przemysłowych w roku 1904, pozostało w r. 1905 tylko 10,479. Liczba robotników wzrosła z 252 tys. do 276 tys., ale produkcja robotnika spadła z 1,667 rb. na 1,495, co nie może wpłynąć na podwyższenie stałe płacy robotniczej. Dziś jest jeszcze gorzej. Strajki i lokanty w ich następstwie dążą do ruiny materialnej kraju i społeczeństwa.

W jednym z najbliższych n-rów «Kraju» ukażą się nieznane listy Mickiewicza do Georges Sand i rzecz o stosunkach powieściopisarki z wychodźcami naszymi.

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Pomiędzy narodową demokracją a demokracją postępową w Królestwie zaszła dość ciekawa polemika na temat: kto kogo naśladuje? Mianowicie postępowca «Prawda» utrzymuje, że całą treść dzisiejszej polityce polskiej nadała właśnie demokracja postępowca, inne zaś partje nie umiały tej treści odnaleźć, albowiem, jak pisze «Prawda»:

«wszechpolacy» staczali donkiszockie boje, obiecując nam wskrzeszenie Polski «od

morza do morza»; socjaliści walczyli w obłokach o niepodległość; «ugodowcy» rodukowali swoje zabiegi do otrzymania tego, «co łaska».

Dopiero postępowca demokracja w styczniu r. 1905 ogłosiła w programie swoim, że należy dążyć do tego, aby Królestwo Polskie, jako odrębna organizacja prawno-polityczna, otrzymała *autonomję*, to jest «samorząd, oparty na własnej ustawie, uchwalonej przez Sejm, wybrany powszechnem głosowaniem». Gdy wreszcie posłowie polscy weszli do Dumy, demokracja postępowca zaleciła, aby nasze przedstawicielstwo w Dumie złączyło się z ruchem reformatorskim w Rosji, w interesie nie tylko narodu rosyjskiego, ale też i polskiego. I oto, jak utrzymują «Prawda», a za nią «Ludźkość», Koło polskie poszło za tą wskazówką, i niedawno poseł Stecki oświadczył w Dumie, że «naród polski całkowicie łączy się z tymi rosyjanami, którzy pragną przekształcić polityczny i społeczny ustrój państwa na zasadzie równouprawnienia i sprawiedliwości».

Organom postępowej demokracji odpowiada «Gazeta Polska», stwierdzając, że jeszcze o postępowej demokracji nikt w Królestwie nie słyszał, gdy narodowa demokracja już dawno utrzymała zasady dzisiejszej polityki polskiej. Jeszcze w r. 1903 w programie narodowych demokratów wypisane były nie beznadziejne walki o niepodległość, ale oparcie się na układzie prawno-państwowym w każdym z trzech zaborów i zapewnienie polakom w każdym z nich jaknajwiększej samodzielności. «Gazeta Polska» dalej pisze:

«Przypomnijmy zjazd stronnictw opozycyjnych państwa rosyjskiego, który się odbył w Paryżu w październiku 1904 r., a na którym o demokracji postępowej i jej wskazaniach o łączeniu się z ruchem wolnościowym rosyjskim nie było jeszcze mowy. Na zjeździe tym przedstawiciele demokracji narodowej postawili formułę «autonomji», która jednak upadła dzięki opozycji P. P. S. i została zastąpiona przez formułę *samooprediclenja*».

A więc o autonomji narodowcy myśleli już wtedy, gdy «postępowców» jeszcze na świecie nie było. Co się tyczy idei paktowania z «wolnościowym ruchem rosyjskim», to narodowcy jeszcze w 1903 r. pisali w swym programie, że «w przyszłości uważają bezpośrednie współdziałanie i nawet sojusz formalny z opozycją rosyjską za możliwy».

Wreszcie na przechwałkę postępowców, że oni pierwsi podnieśli kwestję równouprawnienia polaków na Litwie i Rusi, «Gazeta Polska» odpowiada, że o pierwszeństwo tego wynalazku śmiesznem byłoby nawet się spierać, jest to bowiem wspólny

wszystkim stronnictwom arcyjasny postulat narodowy.

W rezultacie «Gazeta» przyznaje, że narodowcy ściśle wypełniają pakt z 1904 r., zawarty w Paryżu z opozycją rosyjską, jako równy z równym, gdy tymczasem postępowcy starają się iść pod komendę rosyjskiej opozycji, co nie jest czynem narodowym.

Prasa demokratyczno - postępową zapewnia jednak, że narodowcy po prostu prowadzą podwójną grę, polegającą na tem, żeby

«w kraju rzucać hasła nacjonalistyczne, antysemickie, wsteczne, w Dumie zaś demokratyczno-postępowe; tu odcinać się od ruchu wolnościowego rosyjskiego, a tam łączyć się z nim całkowicie».

Spór w gruncie rzeczy jałowy, ale malujący dzisiejszą różnicę partij. Gdy jeszcze przed rokiem sprzeczały się partje o swe programy zasadnicze, dziś sprzeczają się o «pierwszeństwo wynalazku» idei, wspólnych całemu narodowi.

Bardziej ostrą i silną jest polemika o «krwawe dni łódzkie». Mordy robotnicze w polskim Manchesterze wywołują na łamach «Gazety Polskiej» ponure przecucia:

«Walka dotychczas nie ustala i zapewne rychło nie ustanie obrachunek krwawy. Ludzie, znający stosunki miejscowe, tracą nadzieję, żeby się udało nadchodzącą burzę zażegnać. Przeciwnie, zachodzi obawa, żeby dzień 1 maja, który socjaliści chcą uczcić obchodząc, nie doprowadził do walk masowych; narodowcy bowiem stanowczo oświadczyli, że w tym samym dniu staną do roboty».

Na to «Jutro», organ «polskiej partji postępowej» wzdryga się mocno i zapytuje, czy narodowcy nie zamierzają urządzić 1 maja w Łodzi rzezi, grozą bowiem, że w tym dniu nie pozwolą świętować socjalistom? A gdy krakowska «Nowa Reforma» pozwoliła sobie zrobić przypuszczenie, iż rękami morderców łódzkich kierują przedstawiciele partji «endeckiej» i «chrześcijańsko-socjalnej», narodowo-demokratyczny «Głos Narodu» napisał z oburzeniem, że jest to «bezsensowne oszczerstwo, rzucane bez żadnych literalnie dowodów».

Przytoczymy dla scharakteryzowania sytuacji ustęp z socjalistycznego pisma o wypadkach łódzkich:

«Robotnicy! Wobec skrytobójczych napaści bojowców i sokolów endeckich; nie pozostajemy, nie możemy pozostać bierni. Narodowcy napadają na socjalistów... Tej robocie haniebną kres położyć musimy i położymy. Byłoby niegodnem nas, gdybyśmy bezkarnie pozwolili mordować swych towarzyszy... My tych szkodników wytepimy, jak szkodliwie zwierzęta».

Tylko tyle. Łódź zupełnie dziczeje, a na to nie może poradzić nic nawet groźny stan wojenny, trwający od półtora roku w Królestwie. W Łodzi istnieje generał-gu-

bernator wojenny i skonsygnowane są wojska, a ludność się morduje i strzela do siebie z rewolwerów. Trudno o jaskrawszy obraz nieładu.

Es.

WARSZAWA, 20 kwietnia

[Plotka używa. Cenzorowie z amatorsztwa. Surowe kary prasowe. Działalność «prawdziwych rosyjan». Pogrom redakcji. Kłopot z żargonem i z feministkami. Bohater abecadła. Blizki dzień szczęścia.]

+ Plotka warszawska ma od tygodnia z górą niezwykle obfitą strawę. Dostarcza jej zabójstwo d-ra Drzewieckiego. Języki plotkarskie nie próżnują. Opowiadają sobie ludzie bardzo sensacyjne szczegóły, zwłaszcza po aresztowaniu teścia nieboszczyka, p. J. i dwóch ludzi w jego majątku. Bądź co bądź sprawa przedstawia się rzeczywiście tajemniczo.

Coraz jawniej za to występuje tutejszy związek «prawdziwych rosyjan». Związkowcy robią wszystko, co mogą, co potrafią. Niektórzy np. zajmują się z własnej ochoty odczytywaniem dzienników polskich i sumiennem tropieniem artykułów, zdaniem ich, niecenzuralnych, które następnie komunikują władzom. Szczególną pieczołowitością otaczają pisma humorystyczne. No — i mają pociechę, że praca ich nie jest daremna. Pisma ulegają konfiskacie jedno po drugim, na redaktorów i wydawców sygnują się kary surowe. Jednego z redaktorów skazano na zapłacenie aż 500 rb. kary. Ale nowe pisma humorystyczne powstają, jak grzyby po deszczu. Fakt cenzurowania z amatorsztwa ujawnił się podczas śledztwa przedwstępnego, wdrożonego przeciwko jednemu z popularnych tygodników humorystycznych.

Związek «prawdziwych rosyjan» nie zaniedbuje także polityki. W tych dniach na zgromadzeniu związkowym uchwalono zgromić biskupa Eulogiusza za to, że wystąpił z frakcji «prawdziwie rosyjskich» posłów w Dumie.

Wogóle prasa dostaje się w coraz silniejsze kluby. Wczoraj nastąpił prawdziwy pogrom redakcji «Jutra», organu polskiej partji postępowej. Aresztowano redaktora, p. Sachnowskiego, i współpracowników, pp.: Goldringa-Powojczyka, Kamińskiego, Ebera, Endelmana, Gerszyńskiego i panne Ryksównę. «Jutro», pozbawione redaktora odpowiedzialnego, chwilowo przestało wychodzić.

Napytało sobie biedy Towarzystwo kursów dla analfabetów. Zapatrując się, bardzo zresztą słusznie, że różnice narodowościowe i wyznaniowe nie powinny grać żadnej roli w świętej sprawie nauczania, zarząd kursów przyjął zasadę popierania wszelkich usiłowań w tym kierunku i postanowił przyjmować pod swą opiekę także koła autonomiczne żydowskie. Pierwsze koło takie zaprowadziło u siebie naukę w żargonie, zamiast po polsku. Zarząd się temu sprzeciwił, wychodząc z zasady, że nauka żargonowa nie mieści się w obrębie działalności kursów. Koło żąda odpowiedniej zmiany ustawy, zarząd stanowczo odmawia. Ztąd spór zaćięty, dotąd nie załatwiony.

Jeszcze większy kłopot mają kobiety, zrzeszające się w celach prawdziwego,

zdrowego postępu, z niektórymi przywódczyniami swemi, zawziętymi feministkami. Jak tego rodzaju działaczki szkodliwy wywierają wpływ na instytucje, w których uda im się pochwycić ster w swoje ręce, mamy dowód na «Kole pracy kobiet». Pokazało się na ostatnim zebraniu Koła, jakiego to rodzaju praca... Kilka gorących działaczek wygadało się na wiecach do ochrypnięcia, zebrano nieco podpisów pod adresem do kobiet-posłów w Finlandji, wreszcie — szczyt zaciętrzewienia — na wniosek przewodniczącej uchwalono... zajęcie się popularyzowaniem «kwestji kobiecej» wśród kobiet z ludu wiejskiego. Żadnej z działaczek nie przyszło na myśl, że trzeba by przecież najpierw nauczyć kobiety z ludu — czytać i pisać! Kobiety finlandzkie z pewnością to rozumieją.

Rozumie to zresztą i nasze społeczeństwo, prócz pań feministek. W tych dniach właśnie złożono dowód uznania niestrudzonemu pionierowi oświaty ludu, apostołowi abecadła, twórcy najlepszego w świecie elementarza i najracjonalniejszej metody nauczania czytania i pisania, Konradowi Prószyńskiemu (Promykowi). Wskutek uchwały walnego zgromadzenia członków nauczycielstwa polskiego, prezes zgromadzenia p. Paweł Sosnowski, i członek zarządu, p. Zydzier wręczyli Promykowi dyplom na członka honorowego. Myśl uczczenia w ten sposób cichego bohatera walki z ciemnotą spotkała się z ogólnym uznaniem.

Jest nadzieja, że wkrótce Promyk doczeka się większej jeszcze pociechy. Promyk twierdzi, że jego metodą, za pomocą jego «Obrazów» do nauki czytania i pisania — dwustu ludzi nauczyłoby w ciągu półroczu czytać i pisać całą ludność Królestwa Polskiego. Promykowi wierzyć można, wierzyć trzeba, boć on od 35 lat marzy o tem i dąży do tego, by wyrugować z kraju nieczytelnosć. Przedłużony termin, wskazany przez Promyka, dziesięciokrotnie, dwudziestokrotnie, a będzie on jeszcze tylko chwilą, dzielącą nas od wielkiego szczęścia.

Pojmując wielką, pierwszorzędną doniosłość akcji w tym kierunku, grono ludzi dobrej woli łączy się w stowarzyszenie, które będzie miało za cel jedyń: zebrać odpowiednie fundusze, wcale niewielkie, znaleźć i przygotować odpowiednich ludzi i wysłać ich z «dobrą nowiną», jako apostołów oświaty, jako operatorów do zdjęcia katarakty ciemnoty z oczu ludu polskiego.

Więc być może, że wkrótce już nadejdzie dzień, w którym — ku radości Promyka, ku szczęściu narodu — spełni się Promyka marzenie. Amen! Amen! Amen!!!

Mir...

+ Arcybiskup - metropolita warszawski rozesał orędzie, w którym wzywa do uroczystego obchodzenia jubileuszu Ojca św. i zbierania świętopietrza. Następnie orędzie zwraca uwagę na lekcyażenie sobie ze strony Macierzy szkolnej wykładu religji, która, według orędzia, winna być głównym przedmiotem wykładowym. Właśnie przed kilku dniami zarząd główny Macierzy szkolnej rozesał do kół i zarzą-

gów okręgowych okólnik, wzywający do powierzenia księdom nauki religii katolickiej.

+ Tow. sztuk pięknych zwołało doroczne zgromadzenie walne swoich członków: przewodniczył wice-prezes p. Juliusz Herman, sprawozdanie z działalności Tow. za r. 1906 zdał sekretarz p. Makowski. W ogólnej liczbie 4,367 członków było: rzeczywistych 1,775, zwyczajnych 3,786; wystawę zwidzilo 86,245 osób, w tej liczbie za biletami płatnymi 20,355; rozlosowano 87 dzieł sztuki za sumę 4,557 rb.; sprzedano 94 dzieła za 13,342 rb. 50 kop. Deficyt wynosi 1,620 rb. 61 kop. Wynik wyborów powołał do komitetu dotychczasowych jego członków.

+ Aresztowany redaktor «Jutra», p. Zygmunt Sachnowski, został wypuszczony na wolność; natomiast współpracowników tego pisma pp. Gerszyńskiego i Powojczyka aresztowano i umieszczono w ratuszu.

+ W Łodzi na ulicy, w godzinach popołudniowych, zabito artystę-malarza Edwarda Grajnera. Jednego z zabójców już schwytano i zeznał, że został przekupiony. Nad zabójcą robotnicy wykonali sąd Lynch'a.

+ Komitet redakcyjny «Wielkiej Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej» rozesłał odezwę, wzywającą do poparcia tego jedynego największego wydawnictwa, jakie kiedykolwiek miało piśmiennictwo polskie. Wydawnictwo do dziś dnia obejmuje 40 tomów, obszernością swą dorównywa 200 tomom zwykłej ósemki.

NADESLANE

KOSZULE Eleganckie
do fraka i surduta
gotowe i na obstalunek.
Geny nader przystępne.
JOCKEY-CLUB
№ 40. Nowski № 40. Telefon 58-24.
(8142)
Otrzym. Krawaty do kołn. stoj.-wykl.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Posiedzenie dwudzieste drugie

Zdawało się, że po utworzeniu komisji agrarnej, złożonej z 99 członków, na którą włożono obowiązek opracowania wniosku ustawodawczego, mającego uszczęśliwić Rosję, upusty krasomówstwa zamkną się. Próżna nadzieja. Komisja komisja, a mowy na temat konieczności podziału wszystkich gruntów—mowami. Tu zaznaczyć należy, że do komisji agrarnej weszli następujący polacy: pp.: Grabski, Stecki, Blyskosz, Zak, hr. Potocki, Lisowski, Pilejko, Chomiński, Dymarski i Wankowicz. Podczas rozpraw dał się zauważyć objaw ciekawy. Włościanie, zasiadający pomiędzy pańszczykowcami, a nawet monarchistami, w sprawie agrarnej nie są ani na jeden włos mniej ra-

dykalni od włościan, siedzących na ławach lewicy. Nie przeszkadza im to popisywać się patriotyzmem, nienawiścią do żydów i polaków.

Monarchistą jestem—mówił Petroczenko—i do ostatniego tchu będę bronił Cesarza i ojczyzny. Ale jako powołany do obrony interesów włościan, mówię, że trzeba podzielić tę ziemię, jaka jest, bo drugiej kuli ziemskiej stworzyć niepodobna. Mówiono tu, że włościanie są ciemni i dlatego nie można im dawać ziemi, bo nie będą umieli jej uprawiać, jako ciemni. Właśnie dlatego pragniemy ziemi, chcemy się w niej grzebać, bośmy ciemni, zaś dobrze urodzonej szlachcie nie wypada nawet chodzić około ziemi. Powiadają, że ustawa broni nietykalności gruntów prywatnych, więc twierdzą, że należy żądać nowej, lepszej ustawy. P. Kutler chce nam dać ziemię za dobre pieniądze, ale my nie mamy pieniędzy. A co się tyczy monarchji, to powiem poprostu. Kiedym był chłopcem i zobaczyłem raz portret Monarchy, zapytałem babkę: czy to prawda, że jest Cesarz, czy tylko jego portret. Na to mi babka powiedziała z przerażeniem: co ty pleciesz, niech już lepiej u żyda nie będzie duszy, a Cesarza mamy. Teraz ja jestem mądrzejszy od każdej babki i powiem: prędzej żyd nie będzie miał duszy, ale Cesarz będzie zawsze.

Dumę ogarnęło takie zdumienie, takie przerażenie, że nikt się nie zdobył ani na śmiech, ani na uwagę. Zdawało się, że wszyscy zrozumieli, odczuli wyraźnie, że wobec takich rozumowań, takiej logiki, kończą się już wszelkie teorie.

P. Szymanski wezwał w imieniu włościan wszystkich właścicieli ziemskich, aby wyszli na mównicę i oświadczyli, że oddają swoje grunty włościanom. „Za to im podziękują włościanie, za to im podziękują Car-batiuszka“. A na tych właścicieli ziemskich, którzy nie zechcą tego uczynić, należy nałożyć podatek, i wtedy będą zmuszeni ustąpić. A wszystką ziemię trzeba dzielić pomiędzy włościan bezrolnych i małorolnych. Co się zaś tyczy autonomji, to włościanie Kraju Północno-Zachodniego powiadają, że ziemia należy do nich, a nie do polaków. Przeto spór o ziemię ma decydować Duma, a nie jakiś tam polski sejm. My, włościanie Kraju Północno-Zachodniego, prędzej umrzemy, niż zgodzimy się na autonomję. Kraj Północno-Zachodni — to kraj rosyjski, i nie można dopuścić, aby polacy byli tu lepsi, niż my.

P. Aleksinski powiedział krótko, że w Rosji jest 12½ milj. rodzin włościańskich i 135 tys. właścicieli wiejskich. Pierwsze mają przeciętnie po 11 dzies. gruntu, drugie po 600. Trzeba, by 12½ milj. włościan zmusiło obywateli do oddania im gruntu. Mówca i jego partja nie zgadzają się na przymusowe wywłaszczenie według recepty kadetów, bo ta partja chce podporządkować interesy włościan interesom właścicieli ziemskich, socjaliści zaś chcą podporządkować interesy tych ostatnich interesom włościan. Nadto partje chcą zgody, a więc kompromisu, gdzie zaś jest kompromis, tam nie mogą być zachowane interesy ludu. Dla interesów ludu jest pożądane i korzystne tylko

jedno: konfiskata wszystkich gruntów bez wynagrodzenia za nie!

Posiedzenie dwudzieste trzecie

Komisja interpelacyjna występuje z wnioskiem żądania od ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości odpowiedzi: 1) czy są im wiadome wypadki znęcania się nad skazańcami politycznymi w więzieniu w Ałgaczyńsku, oraz 2) jeżeli wypadki te są im znane, to czy zarządzono środki, zapobiegające powtórzeniu się czegoś podobnego, i czy pociągnięto winnych do odpowiedzialności?

Na zasadzie informacji, złożonych przeważnie przez socjalistów, komisja doszła do wniosku, że w więzieniu działy się rzeczy niesłychane. W dniu 2 marca skazańców politycznych zaczęto przebić w ubiór aresztancki i przytem potłuczono ich kolbami. Naczelnik więzienia, Borodulin, wprowadził do więzienia 60 żołnierzy, którzy tak katowali 13 skazańców, że podłoga więzienna była zalana krwią, kilku zemdlalo, a dwóch wyrzucono z okna, na podwórcze na kamienie.

Obrady nad interpelacją dały sposobność do opisywania okrucieństw, jakie się dzieją w więzieniach syberyjskich, a zwłaszcza w Akataju i Ałgaczyńsku, gdzie uciekło paru więźniów. P. Uspenski opowiada, że część kobiet w lutym, podczas najcięższych mrozów, kazano wyprowadzić z Akataju do Malsowa, o 200 wiorst. Naczelnik więzienia zakomunikował swojej władzy, że wśród kobiet są chore i że podróż je zabije; lecz na to odpowiedziano mu, aby, albo podawał się do dymisji, albo spełnił rozkaz. Odebrano więźniom wszystkie książki i gazety, kazano ich ostrzyżąć i gwałtem ubrać w kurtki aresztanckie, a bić kolbami, gdy opór stawili.

Pp. Dolgopolow i Aleksinski atakowali rząd jeszcze gwałtowniej, niż p. Uspenski, lecz ponieważ w swoich mowach nie mówili nic o wypadkach w Akataju, a nie zwracali uwagi na nawoływanie do porządku, więc p. Golowin obydwóm odebrał głos.

Po długich rozprawach, Duma jednomyślnie uchwaliła wniosek komisji. Za interpelacją była nawet cała prawica.

Co dotyczy zajść w Baku, komisja interpelacyjna doszła do wniosku, że fakty, zakomunikowane jej, nie stwierdzają bynajmniej, aby tam miały miejsce pogwałcenia ustaw, i że obecnie można zażądać od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnień, w jakim celu rząd wysłał do Baku jen. Taubego, nadawszy mu pełnomocnictwa nadzwyczajne, gdy strajk tamtejszy ma charakter pokojowy?... Duma przyjęła wniosek jednomyślnie.

Po długich rozprawach, podczas których mówiono wiele o nadżyciach administracji w czasie wyborów wogóle i w gub. tambowskiej w szczególności, Duma odrzuciła wniosek komisji, żądający skasowania tych ostatnich.

Posiedzenie dwudzieste czwarte

Walcuje się w dalszym ciągu sprawa agrarna, prawica zaś domaga się postawienia na porządku dziennym wniosku, żądającego potępienia zabójstw politycz-

nych. Duma odrzuca nagłość wniosku. Na zaznaczenie zasługuje oświadczenie wice-prezesa Dumy, p. Berezina, który powiedział, że uważa za cel swego życia walkę z sądem i prawem...

Posiedzenie dwudzieste piąte.

Komisja interpelacyjna zredagowała wniosek, żądający wyjaśnienia od prezesa Rady ministrów w sprawie okrucieństw, jakich dopuszczają się władze sądowe i więzienne w Rydze. P. Pergament odczytał ogromny referat, przy którego słuchaniu zimno się robi. Przy dochodzeniach śledczych w Rydze stosowano jaknajwyszukańsze tortury: łamano podśladym żebra, wypalano papierosami lub wykłuwano ołówkami oczy, bito nahażkami i kijami gumowymi, póki plecy nie zamieniły się w jedną krwawą ranę, poczem rzucano ofiary na podłogę, deptano po nich, a potem wywożono je za miasto i rozstrzeliwano bezlitośnie...

Zaraz po p. Pergamencie wszedł na mównicę wice-minister spraw wewnętrznych p. Makarow. Oświadcza na wstępie, że chociaż ustawa daje rządowi miesiąc czasu do odpowiedzi na interpelację, nie będzie korzystał z tego prawa i odpowie niezwłocznie na niektóre zarzuty, zastrzegając z góry, że akt komisji interpelacyjnej wydrukowano wczoraj, a więc ministerstwo nie mogło zebrać całego potrzebnego materiału. P. M. mówi następnie, że dotychczas ministerstwo spraw wewnętrznych nie otrzymywało żadnych skarg na nieludzkie obchodzenie się z więźniami, ale wobec artykułów, które ukazały się w różnych piśmiskach krajowych i zagranicznych, wydelegowało do Rygi rz. r. st. Trusiewicza; że ten, zbadawszy sprawę na miejscu, doszedł do wniosku, iż opisy wypadków w Rydze są przesadzone, że choć nadużycia były, ale o katowaniach i torturach opisanych nie może być mowy. Zdaniem p. Makarowa zacięłość urzędników policyjnych jest poniekąd zrozumiałą. Eksproprowacje, napady, zabójstwa, bomby były w Rydze na porządku dziennym; policja musiała używać tarcz żelaznych, bo się nie mogła pokazać nigdzie; w ciągu paru miesięcy zabito lub raniono 111 urzędników policyjnych, nie dziw przeto, że wśród pozostałych przy życiu panowały rozdrażnienie i nienawiść ku przestępcom. Ponieważ policja rekrutuje się przeważnie z czynników stojących niezbyt wysoko pod względem wykształcenia, więc urzędnicy mścili się na więźniach. Gdy ministerstwo spraw wewnętrznych dowiedziało się o tem, zażądało niezwłocznie od gen.-gubernatora nadbałtyckiego pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej, i uczyniło wszystko dla wyjaśnienia tej sprawy.

Następnie przemawiał wice-minister sprawiedliwości p. Lütze, który stwierdza, że przebieg wypadków, jakie zaszły kilka dni temu w więzieniu ryckim, był całkiem odmienny od wykładu ich w interpelacji. Zamknęci tam przestępcy polityczni postanowili uciec. W tym celu o godz. 8 rano, w chwili, gdy dozorca Sokolowski odprowadził do celi dwóch aresztantów, aby przeprowadzić do umywalni dwóch innych, wszyscy

czterej rzucili się nań, obalili go na podłogę, zaczęli dusić rękami i bić, aż stracił przytomność. Wtedy trzydziestu aresztantów, z których jeden strzelał z rewolweru, odebranego u Sokolowskiego, wpadło do kordegardy, gdzie siedzieli żołnierze, i chwyciło za stojące w kółkach karabiny. Cztery karabiny wpadły w ręce aresztantów, cztery zaś zdolali schwycić żołnierze, poczem wyparli aresztantów z kordegardy, zatarasowali drzwi i wezwali do pomocy kompanię żołnierzy pułku Iżorskiego. Więźniowie po kilkakroć atakowali kordegardę, lecz za każdym razem odparto ich. Przybycie kompanii położyło kres zaburzeniom. Podczas buntu zabito siedmiu i raniono 12 aresztantów, nadto odniosło rany 3 żołnierzy i jeden dozorca. — W takim świetle malują rzecz doniesienia urzędowe. Wszelkie pogłoski o wstrętnej roli, jaką odegrała jakoby w całym zajściu prokaratorja, nie zasługują na wiarę.

Mówił następnie p. Ozol, który, na podstawie listów prywatnych, twierdził, że informacje wice-ministra są mylne, że zatarg w więzieniu ryzykiem wywołała prowokacja jakichś huliganów, że więźniowie polityczni nie myśleli o ucieczce, że rozstrzeliwano jaknajniewinniejszych ludzi.

Dalsze rozprawy nad wnioskiem komisji interpelacyjnej odroczone do następnego posiedzenia.

Tu prezydujący p. Poznański oświadczył, że na jego ręce złożono wniosek, podpisany przez 46 członków Dumy, w sprawie autonomji Królestwa Polskiego...

— Co takiego? — pyta p. Pariszkiewicz; lecz prezydujący czyta dalej, nie zwracając nań uwagi:

— „Stawiając nasz wniosek, za którym przemawiają żądania życia, wymagania prawa, moralności i wyższe względy polityczne, prosimy o wydelegowanie komisji z 33 członków Dumy dla rozpoznania tego wniosku i opracowania projektu ustawy autonomicznej Królestwa Polskiego.“

Wniosek powyższy, kończy prezes, będzie ogłoszony drukiem, rozdany członkom Dumy, a następnie poddany obradom.

W. C.

— Macierz szkolna w Petersburgu. Na dwóch posiedzeniach w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny roztrząsano szczegółowo statut nowopowstałej instytucji oświatowej, pod nazwą «Macierz szkolna w Petersburgu». Statut oparty jest w zupełności na ustawie Macierzy, działającej w Król. Polskim, z uwzględnieniem oczywiście warunków miejscowych. Na pierwszym posiedzeniu, któremu przewodniczył poseł do Dumy, ks. Gralowski, toczyły się ożywione debaty na skutek proponowanej poprawki, aby w celach instytucji zaznaczyć, że nauczanie odbywać się będzie w duchu chrześcijańskim. Żądanie to uwzględnione zostało przez wprowadzenie w innym miejscu wzmianki, że oświata szerzona będzie przez nauczanie religji, czytanie i t. d. Następnego posiedzenia, pod przewodnictwem posła do Rady Państwa, p. W. Koziełł-Poklewskiego, poświęcono roztrząsaniu poszczególnych punktów statutu, który w całości przyjęto z bardzo nieznacznymi zmia-

nam. Działalność Macierzy ma się rozciągać na m. Petersburg i gub. petersburską.

— Oddział polski uniwersytetu ludowego. W niedzielę ubiegłą w lokalu «Lutnia» odbyła się skromna uroczystość otwarcia polskiego wydziału uniwersytetu ludowego w Petersburgu. Przed rokiem zatwierdzono statut stowarzyszenia rosyjskiego pod nazwą «Towarzystwo uniwersytetów ludowych w Petersburgu». Wykłady popularno-naukowe tróci odbywały się w kilku lokalach. W gronie Polaków powstała myśl wyzyskania tego statutu w celu wygłaszania odczytów w języku polskim. Po porozumieniu się z zarządem Towarzystwa, złożono odpowiednie podanie do kuratora okręgu naukowego i d. 5 kwietnia pozwolenie zostało uzyskane. Postanowiono niezwłocznie zorganizować pierwsze odczyty, z których dwa odbyły się w d. 8 (21) kwietnia. Po przemówieniu wstępnym p. A. Babiańskiego, zaznaczającemu cele i zasady wykładów, opartych wyłącznie na podstawach naukowych, prof. Ptaszycki wygłosił odczyt o początkach języka polskiego, jego stanowisku wśród innych języków słowiańskich oraz jego rozpowszechnianiu dawniej i dzisiaj. W tymże dniu wieczorem miał miejsce odczyt p. ny J. Kosnowskiej z dziedziny kosmografji, ilustrowany obrazami nikańczymi. Zgromadzeni słuchacze, przeważnie z kół robotniczych i rzemieślniczych, słuchali odczytów z natężoną uwagą i dziękowali prelegentom bucznymi oklaskami. Obaj prelegenci w niedzielę 15 (18) kwietnia, w tych samych godzinach, wygłoszą dalsze ciągi swoich wykładów. Na dnie świąteczne zapowiadają się odczyty z dziedziny anatomji i fizjologii, o elektryczności, o Mickiewiczu i o 101. Orzeszkowej.

— Koncerty Tow. dobroczynności nie zgromadziły licznego zastępu słuchaczy. Nieobecni pożalować mogą, że stracili uciechę prawdziwie artystyczną.

— «Ognisko» polskie, któremu stała się już urzędowo «Lutnia», zaczęło rozwijać szerszą działalność. Dziś, 13 (26) kwietnia odbędzie się zgromadzenie walne członków.

— Kółko pomocy uczącej się młodzieży przy Tow. dobroczynności zwołuje na d. 16 (29) b. m. zgromadzenie walne doroczne dla rozpraw nad sprawozdaniem z r. 1906, wyboru nowych członków komitetu, oraz rozpatrzenia spraw bieżących.

— Towarzystwo polskie zachęty sztuk pięknych, powstałe na mocy zatwierdzonego 30 stycznia r. b. statutu, przystąpiło do zorganizowania się. Do zarządu tymczasowego weszli pp.: W. Poklewski-Koziełł, jako prezes, Barylski, Dłuski, Kłokocki, Kutylowski, Lewostan i Riesenkauf. Organizują się sekcje: literacka, muzyczna, sztuki plastycznej i scenicznej.

— W «Sokole» brwiono się ochoczo na ostatniej wieczornicy w ubiegłą niedzielę. Instytucja zyskuje wciąż nowych członków i zwolenników.

— Józef Sliwiński, znany nasz pianista, występujący w ubiegłym sezonie z wielkim powodzeniem z własnymi koncertami w Petersburgu i Moskwie, wyjeżdża do Włoch, z zamiarem urządzania koncertów w różnych miastach, a między innymi zwiedzi Medjoian, Rzym i Wenecję. W maju powraca z wycieczki i zjawi się dalszymi wykładami w Rydze i Petersburgu.

— Katastrofa na Niewie. W d. 7 b. m., mały statek parowy «Archangielsk», utrzymujący komunikację między brzegiem Petersburga a Ochotą, zatonął z pasażerami o godz. 9 1/2 wieczorem, o kilkanaście sążni od przystani na Ochocie. W nurtach rzeki znalazło śmierć kilkadziesiąt osób. Ratunek utrudniały noc ciemna, oraz silna zamięć śnieżna i masy płynącego lodu z Ładogi.

Główną przyczyną katastrofy było użyte do przewozu pasażerów, w czasie pływania kry, starego statku, przepełnionego po nad normę. Oddawna mówią o budowie stałego mostu na Ochcie, tak niezbędnego dla tej dzielnicy miasta. Złośliwi utrzymują, iż nastąpi to za lat... dwieście.

...: Odczyt o fotografii barwnej wygłosi wieczorem 18 b. m. w auli «Solomono Goroška» p. Prokudin-Gorski. Dochód pójdzie na szkołę Tow. technicznego.

DONIESIENIA

Docent uniwersytetu lwowskiego

dr. F. Biernacki

ordynuje w r. b. w **Karlsbadzie** od d. 19 kwietnia (2 maja). Alte Wiese, dom «Nizza» (z tyłu za Nastopilem). (8208)

Kucharka Szlachecka

ułożona przez

K. MARCISZEWSKĄ.

Wyborny podręcznik kucharski, zawierający około 3.000 przepisów, przystosowanych do wymagań kuchni litewskiej i ukraińskiej.

Wydanie V, poprawione.

Cena rb. 1 k. 80, karton. rb. 2.

Sprzedawca we wszystkich księgarniach i u wydawcy

L. IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

(8178)

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Nowe głosy w kwestji litewskiej. Jubileusz Tow. Dobroczynności wileńskiej. Zmiana w «Kurj. Wileńskim».

Niechętna, nawet wroga postawa, zajęta względem nas przez przywódców narodowościowego ruchu litewskiego, zwróciła na siebie uwagę całej prasy polskiej. W dochodzeniu przyczyn tego smutnego, a zarazem dziwnego objawu, wziął udział i «Czas» krakowski, roztrząsając zagadnienie litewskie z historycznego punktu widzenia. Wniosek organu krakowskiego brzmi, że obecnie niema ani państwa polskiego, ani starego moskiewskiego, lecz po dawnemu istnieją dwa odrębne typy cywilizacyjne, oraz układy polityczno-społeczne: zachodni — polski i wschodni — rosyjski. Między tymi typami niema miejsca na typ trzeci, litewski. Poza tem publicysta krakowski mniema, że «slabiutka» kultura litewska, skoro odczepi się od polskiej, ostać się nie będzie mogła i trafi w objęcia kultury rosyjskiej, nie mniej groźnej chyba dla samodzielności litewskiej. Widocznie, zdaniem «Czasu»,

przywódcy litewscy nie zdają sobie dobrze sprawy — dla kogo właściwie pracują.

Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że dwumilionowy naród litewski ma mocną podstawę etnograficzną i w zakresie odrębności językowej posiada wszelkie warunki rozwoju. Otóż my, polacy, w zasadzie musimy sympatyzować z litewskim ruchem narodowościowym, zastrzegając się tylko przeciwko zakusom agresywnym szowinizmu litewskiego. Bezstronni obserwatorzy tłumaczą zachcianki zaborne energią i intensywnością ruchu litewskiego, który w ciągu lat ostatnich dokonał wiele. Przywódcy ruchu litewskiego uważają polskość za najmocniejszą przeszkodę samodzielności litewskiej. Przeświadczenie tego rodzaju tłumaczy poniekąd wrogi wystąpienia prasy litewskiej w ogóle i gazety wileńskiej «Vilniaus Žinios» w szczególności. Niedawno dziennik ten zamieścił następującą filipikę z powodu odnowienia pomnika Unji z Litwą, istniejącego, jak wiadomo, w Lublinie:

«Pomnik ten — woła publicysta litewski — to nagrobek na mogile Litwy historycznej. Odnawiać go!.. Pozłota nie utrzyma związku, kiedy rdza wewnętrzna dawno przegryzła serce. Chce się wam 1569 roku!.. Litewska arystokracja odwróciła się od siermięgi i klumpla... zdeptała język ojczysty... napróżno więc panowie błagają nas dzisiaj ze łzami, na klęczkach, o podtrzymanie unji... Nie znamy ich... to zaprzańcy narodowi, co wraz z polakami zwycięstwo wyborcze litwinów w Kownie nazywają haniebną klęską i niesprawiedliwością, wołając o pomstę do nieba... Próżne błagania i groźby... nie chcemy, nie znamy was... Pójdziemy o własnej sile... do rozwodu!»

Nie warto bawić się polemiką z tego rodzaju historycznemi majaczeniami, gdyż zapewne sam autor projektu rozwodowego nie bardzo wierzy w możliwość jego urzeczywistnienia. W innem piśmie litewskim, mianowicie «Draugija», wychodzącem w Kownie, przyznano wspaniałomyślnie, że kultura polska jest lepszą od wprowadzonej za pomocą pięści policyjnej kultury rosyjskiej, lecz tem bardziej jest niebezpieczną dla narodu litewskiego, odbierając mu własne życie duchowe. Obecnie litwini nie wiedzą sporu z polakami, lecz ze swoimi braćmi spolonizowanymi, którzy chcą wyrwać z paszczeki polskiej... W podobny sposób dowodzili niedawno jeszcze rusyfikatory na Litwie, że nie chcą nikogo rusyfikować, pragną tylko odpolszczyć etnograficzne żywioły rosyjskie... Zdawałoby się, że sprawiedliwość nakazuje wyrzec się dociekań i inkryminacyj na tle etnografji narodowościowej, gdyż system ten pro-

sta drogą prowadzi do gwałtownego wynarodowienia. Litwinom, zarówno jak polakom, zadowolnić się należy stanem obecnym posiadania i pozatem dbać o rozwój własnej narodowości, nie naśladować całkiem zaboboczości pruskiej lub rosyjskiej.

W dniu 7 (20) b. m. odbyła się w Wilnie uroczystość niezwykła: obchodzono stuletni jubileusz istnienia wileńskiego Tow. dobroczynności. Poza zasługami, wypływającymi z zadania Towarzystwa, niosącego pomoc w trapiących ludzkość nieszczęściach elementarnych, instytucja ta posiada to jeszcze doniosłe dla nas znaczenie, że zawsze była i nigdy nie przestawała być polską. W czasach największych przesładowań, w epoce powojennej, kierownicy instytucji wytrwali na swem stanowisku, za co należy się im i cześć i chwała... Towarzystwo wileńskie powstało z inicjatywy przybyłego z Wiednia na katedrę profesorską d-ra Józefa Franka, którego plany filantropijne znalazły posłuch i czynną pomoc u ówczesnego biskupa wileńskiego Jana Kosakowskiego. Pierwszy zarząd Tow. składał się z prezesa biskupa Kosakowskiego, podskarbiego Antoniego Prozora, wojewodzica wileńskiego, oraz brata biskupa Józefa Kosakowskiego, podczaszego kowieńskiego, dyrektora szkół gub. wileńskiej. Obecnie urząd prezesa Tow. piastuje marszałek gubernjalny, Adam hr. Broel-Plater, dyrektorami zaś są pp.: Franciszek Dmochowski, Marian Strumillo i Witold Węstawski. Instytucja liczy obecnie 95 członków i czerpie swoje środki, oprócz zwykłych dochodów z koncertów, widowisk i t. p., z zapisów dobroczyńców prywatnych i przeważnie z odsetek od kapitału, wynoszącego 265 tys. rb. Nadto Tow. jest posiadaczem 6 domów w Wilnie, oraz rozporządza oddzielnymi zapisami na specjalne cele dobroczynne. Zakład Tow. znajduje się prawie od początku jego istnienia w gmachu ośiarowanym przez ordynata nieświeżkiego, ks. Dominika Radziwiłła. Łączymy się z najlepszymi życzeniami naszego ogółu dla instytucji, która nieustannie, w najcięższych chwilach, pełniła swój wzniósły obowiązek.

W prasie wileńskiej zaszła poważna zmiana. Dotychczasowy kierownik «Kurj. Litewskiego», p. Czesław Jankowski, opuścił swoje stanowisko. Redakcja pisma oświadcza, że ustąpienie to nie wywoła żadnych zmian zasadniczych, i że «Kurjer Lit.» po dawnemu stać będzie na gruncie polskich interesów miej-

scowych, z uwzględnieniem dobra «wszystkich szczepów, osiadłych na naszej wspólnej ziemi». Pismo tymczasowo podpisywać będzie sekretarz redakcji, p. Wojciech Baranowski, zaś do składu redakcji został zaangażowany znany publicysta, p. Darjusz Bagnicki.

J. S.

Na indeksie książek, świeżo zakazanych przez Stolicę św., znajduje się: «*Juozupas Ambrozijus: Trumpat Ryma katoliku katekizmas*». Wilno 1906. Jest to katechizm w języku litewskim, widocznie niezgodny z nauką Kościoła.

Z NAD NIEMNA, 10 (23) kwietnia

[Parafia holszańka domaga się zwrotu klasztoru. Budzenie białoruskiego nacjonalizmu. Sytuacja w gub. grodzieńskiej. Żydzi a polacy. Emigracja chłopów, jej przyczyny, sprowadzanie kolonistów rosyjskich. Zmiany w duchowieństwie wileńskim. Pogrom w Butrymańcach, zorganizowany przez księdza].

□ Rezydencja sapieżyńska Holszany (pow. oszmiański) posiada piękny murowany kościół z połączonym z nim klasztorem po-franciszkańskim, który ongi był rezydencją prowincjała zakonu franciszkańskiego. Dwupiętrowy murowany klasztor z przestronnymi korytarzami, mieścił za czasów klasztoru, oprócz cel mnichów i lokalu prowincjała, jeszcze izby, przeznaczone na szkołę dla dziatwy miasteczkowej. Po skasowaniu klasztoru, mury jego rozmaite przechodziły koleje. Obecnie włościanie holszańscy, których jest 10 tys., po odbytej naradzie uchwalili domagać się zwrotu parafjanom murów klasztornych, dla urządzenia w nich szkółki. Wybrali z pomiędzy siebie delegata dla starań przed władzami, a nawet przed Monarchą. P. Nestor w „Rusi“ czyni uwagę, że wystąpienie to włościan jest faktem znamienym, jako akcja, dokonana pod flagą idei białoruskiej, albowiem włościanie w uchwale swej stale powtarzają o swej białoruskiej narodowości i o życzeniu posiadania szkoły białoruskiej. Do bardzo niedawna, może nawet w tym roku jeszcze, żaden chłop w tamtych stronach, które znamy doskonale, pojęcia nie miał o białoruszczyźnie i nazywał siebie człowiekiem „polskiej wiary“. Świadczyło to naturalnie o braku uświadomienia narodowościowego. Obecnie, być może, biurokracizm daje hasło do wydzwignięcia armaty białoruskiej przeciw żywiołowi polskiemu. Jesteśmy zatem przy narodzinach oficjalnych narodowości, której dotąd sfery rządzące nie chciały widzieć... Godna zastanowienia rzecz, że prawie jednocześnie polscy postępowcy i rosyjscy reakcyjniści rzucili się do uświadamiania białoruskiego ludu...

Poważna chwila dla nas nastąpiła. Należy nam uważnie zorientować się, co czynić. W ziemiach, gdzie katolicyzm ucywilizował białorusina, nie mamy się czego lękać. Tego dała świadectwo gub. wileńska, gdzie litwomani i żydzi nie zdolali nam wyrzucić zwycięstwa. Lecz tam, gdzie ludność białoruska, po oderwaniu od unji, w czwartym pokoleniu trwa pod naciskiem propagandy polako-żerzej, zaczynają się dziać rzeczy w wysokim stopniu niepokojące. Warto uważ-

nie przeczytać obszernie studjum o wyborach grodzieńskich, wydrukowane w „Dz. Wileńskim“, a skreślone piórem dobrze wtajemniczonego w stosunki tameczne sprawozdawcy. Opowiadanie jego doprowadza do dwóch pytań: dlaczego ziemianie polscy, mieszkający z ludem z dziadów pradziadów, kochający i lud ten i ziemię tę, stanowiący jedyny kulturalny czynnik kraju, nie mają żadnego wpływu w środowisku wiejskiem? Dlaczego żydzi tak zaciekle szli przeciw nam i w Grodzie i w Wilnie, chociaż dawano im z gub. grodzieńskiej dwa krzesła, obok dwóch krzeseł dla polaków i jednego dla rosyjanina? (w Wilnie ofiarowano im jedno krzesło z powiatu, aby tylko ustąpili krzesło wileńskie polakowi). Dlaczego żydzi, i plemiennie i wyznaniowo, i obyczajowo obcy białorusinom, zagarnęli ich pod swoją komendę i odepchnęli od nich ziemian polaków? Odpowiedź prawdopodobna: popi pompowali do sere nienawiści, mechanizm administracyjny nie dopuszczał do jakiegokolwiek zbliżenia się, a sztucznie stworzone serwituty podtrzymywały wieczne zajęcia. Gdy żydzi zaofiarowali im wszystką ziemię dworską, musieli duszą i ciałem stanąć po ich stronie. Więc postępowanie chłopów jasne i logiczne. A żydów co kierowało przeciw nam? Robiąc blok z chłopami, zastrzegali sobie 2 krzesła; tyleż ofiarowali im ziemianie; dlaczego odrzucili ziemian? Można chyba domyślić się, że wygodniej im było mieć za sojuszników ciemnych i podatnych ludzi, których na pasku obietnic pańskiej ziemi można było do najdalej idących zamiarów poprowadzić. Blok chłopsko-żydowski rozbiło duchowieństwo prawosławne, które wołało już sprzymierzyć się z polakami, niż dopuścić do zwycięstwa żydów. Autor artykułu dochodzi do wniosku, że w przyszłości popi będą siłą decydującą w prawosławnej części gub. grodzieńskiej. Czy jest jaka nadzieja poprawienia stosunków? W przyszłości może ukształtować się inny grunt dla życia społecznego wsi białoruskiej, gdy nastąpią przeobrażenia agrarne i gdy rzędy biurokratyczne będą musiały ustąpić miejsca samorządowi ziemskiemu. Skasowanie szachownie odrazu zatamuje źródło waśni z dworem, komasacja podniesie dobrobyt i zbliży do dworu, jako do ogniska kultury rolniej. Kolegowanie w instytucjach ziemskich przy jednym stole rady, zbliży, zapozna i zaprzyjaźni „pana“ i włościanina. Z drugiej strony jest nadzieja, że żydzi pohamują w końcu swych zapaleńców rewolucjonistów kosmopolitycznych, i rozsądna część żydowskiego społeczeństwa weźmie pod kredkę wszystkie za i przeciw sojuszu z polakami. Polacy ofiarują im bez żadnych targów całkowite równouprawnienie, którego dopominają się dla wszystkich bez wyjątku żywiołów krajowych, zarówno dla siebie, jak dla litwinów i żydów.

W prasie wileńskiej ogromne zmiany. P. Cz. Jankowski ustąpił ze stanowiska redaktora „Kurjera Litewskiego“ i podobno zakłada swój tygodnik w końcu roku. Związek rosyjskich ludzi, przy pomocy subsydjum od rządu, zaczął wydawać tygodnik „Morskaja Wolna“, coś niemożli-

wego pod względem wsteczniectwa i nienawiści do wszystkiego, co nierosyjskie. W Butrymańcach ks. Budro zorganizował pogrom polaków, których 8 pobito straszliwie, tuż przy kościele, za to, że śpiewali na nieszporach nie po litewsku, jak kazał Budro, lecz po dawnemu, po polsku.

Flis

KIJÓW w kwietniu.

[Hołd E. Orzeszkowej od kijowian. Z Pol. Tow. Gimnastycznego. Z uniwersytetu].

D. 25 marca polacy w Kijowie składali hołd jubileuszowy Elizie Orzeszkowej. Uroczystość odbyła się wobec licznie zgromadzonych czcicieli zasług obywatelskich i talentu sędziwej jubilatki. Słowo wstępne, wypowiedziane przez p. E. Paszkowskiego, było piękne i podniosłe. P. E. Zmijewska umiejętnie nakreśliła w referacie swym obraz obywatelki Polki — wielkiego serca i wielkiego ducha. Miłośnicy odegrali jeden akt z scenicznej przeróbki „Nad Niemnem“. Odczytano następnie adres polaków kijowskich, i p. Sokolicz wygłosiła wiersz kołopnickiej: „Głos z nizin“. W końcu nastąpiła apoteoza. Najpodnioslejszą była chwila, gdy p. L. Knoll odczytywał niedrukowane dotąd utwory E. Orzeszkowej: „Z rąk do rąk“ i „Do mojej matki“. Wzruszenie ogarnęło wszystkich i zapewne długo wieczór ten pamiętać będą kijowianie. Sędziwa autorka nadesłała do redakcji „Dz. Kijow.“ podziękowanie komitetowi jubileuszowemu jej imienia w Kijowie, organizatorom zabrania w „Ogniwie“ i wszystkim tym, którzy brali udział w obchodzie.

Odbyło się drugie doroczne walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa gimnastycznego. Przewodził p. Bukowiński. Wysłuchano sprawozdań z działalności poszczególnych sekcji Towarzystwa sportowych i nie sportowych. Z tych tylko jedna odczytowa nie mogła ujawnić swej działalności wobec nienormalnych warunków miejscowych, tamujących wszelkie usiłowania szerzenia wiedzy. Ze sprawozdania budżetowego dowiadujemy się, że P. T. G. liczy obecnie około 600 członków. Ogólna suma dochodów do d. 1 stycznia r. b. wynosi 8,000 rb., wydatki 5,468 rb. Rozprawiano nad tem, czy Tow. ma zachować nadal charakter swój dotychczasowy, i kwestję tę zdecydowano twierdząco. Zatwierdzono budżet na r. 1907 i zmniejszono liczbę członków zarządu do 9-ciu i 3-ch kandydatów. Odrzucono propozycję rozgraniczenia pomiędzy członkami popierającymi i rzeczywistymi, oraz polecono zarządowi wyszukanie środków dla zwiększenia biblioteki Tow., która obecnie składa się z 223 tomów zaledwie. Po załatwieniu innych drobniejszych spraw, przyjęto 70 nowych członków i dokonano wyborów na członków zarządu. Wybrani zostali pp. Herse, Zieliński, Węgliński, Lepkowski, Kochański, Bukowiński, Szokański, Kleczyński, Józefski. Na ich zastępców: pp. Hurtych, Mostowski i Fornalski. Wybrano również komisję rewizyjną.

Na uniwersytecie w skład nowej Rady przedstawicieli studenckich weszło dwóch

polaków: członek „Polonii“ i przedstawiciel frakcji uniwersyteckiej P. P. S.

Janusz.

□ Wilno. Kurator wileńskiego okręgu naukowego wyjaśnił, że urządzenie przy szkołach bibliotek polskich jest dozwolone. — Przedstawiono do zatwierdzenia ustawę Tow. robotników katolickich, którego celem ma być podnoszenie wśród ludu robotniczego uczuć religijnych i narodowych. — Odbyło się zgromadzenie litewskiego Tow. naukowego. Wybrano komitet z d-r'em Basanowiczem na czele. — Odbyło się ogólne doroczne zebranie „Pogotowia ratunk. w Wilnie“. W ciągu ubiegłego roku udzielono pomocy w 3,365 nieszczęśliwych przypadkach lub nagłych zasłabnięciach. „Pogotowie“ liczyło 235 członków i zakończyło rok sprawozdawczy deficytem, wynoszącym 2,500 rb. Na rok bież. rada miejska wyasygnowała zapomogę w kwocie 1,000 rb.

□ Witkierz. W mieście tem zakłada się gimnazjum męskie, z prawami i programem szkół rządowych. Zarząd miasta udzielił bezpłatnego lokalu, oraz wyasygnował rocznie 2,000 rubli subsydjum. Otrzymało pożyczki bezprocentowej z sum mieszczańskich i specjalnych w kwocie 12 tys. rubli. Otrzymało również niewielkie kwoty od stowarzyszeń zaliczkowo-wkładowych. Wreszcie szlachta postanowiła opodatkować siebie na ten cel po dwie kopiejki od dziesięciny. W pierwszym roku otwarte będą wstępne i pierwsze cztery klasy.

□ Mińsk. Odbyło się pierwsze zebranie członków „Oświaty“. Na prezesa zarządu powołano dziekana mińskiego, ks. Michałkiewicza, na wice-prezesa d-ra Jana Ofenberga, na skarbnika p. Zygm. Węclawowicza i na sekretarza p. L. Krajewskiego. — Utworzyła się komisja szkolna, złożona głównie z niewiast. — Statuty „Sokołów“ nie zostały zatwierdzone przez władzę, która wyraziła niezadowolenie z powodu wykazania takich ćwiczeń, jak strzelanie do celu lub rozwijanie meztwa. — P. Ludwik Krzywicki wygłosił tu odczyt o „idei narodowościowej“. Prelegent ostro występował przeciwko demokracji narodowej, przezywając ją „Targowicą“ i twierdząc, że Koło polskie w Dumie wstyd tylko społeczeństwu swojemu przynosi.

□ Mohylów. Mohylowskie Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia wydało — jak donosi „Kurj. Lit.“ — swoje sprawozdanie z okresu dwudziestoletniej działalności Towarzystwa od 1886 (roku założenia) do 1906 r. Rozwój Towarzystwa wyraża się we wzroście kapitału zapasowego z 3,131 rb. 53 k. do 162,041 rb. 18 kop. Premje ubezpieczeniowe z 3,000 pierwszego roku, doszły do 19,287 w ostatnim roku sprawozdawczym.

KOLONJE POLSKIE

Niżnij-Nowgorod

□ Koncert Hofmana. W z. m. odbył się tu koncert słynnego pianisty Józefa Hofmana. Nasz artysta występował już w Niżnim przed czterema laty.

□ Echo lokautu w Łodzi. Miejscowy związek zawodowy robotników zakładów drukarskich przeznaczył na zapomogę dla robotników łódzkich rb. 50, oraz postanowił wyrazić im współczucie i poparcie w ich walce z kapitałem. Za tym przykładem poszły i inne związki zawodowe, przychodząc łódzianom z pomocą materialną.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Naród czeski witał z nieklamana radością ces. Franciszka-Józefa, i po drodze do stolicy Czech, gdzie tylko pociąg cesarski się zatrzymywał, wyrażano sędziwemu monarsze hołd w mowach przedstawicieli miast Taboru, Beneszowa oraz w licznych manifestacjach ludu. W Pradze mowę powitalną wygłosił dr. Grot, częścią po czesku, częścią po niemiecku, w której zapewnił cesarza o przywiązaniu narodu czeskiego do dynastji. Cesarz odpowiedział po czesku i po niemiecku; dziękował za serdeczne przyjęcie i nazwał Czechy „swem kochanym królestwem“. Niezliczone bramy tryumfalne nosiły napisy wyłącznie czeskie, a z wyjątkiem kilku domów, całe miasto przybrało się w barwy czeskie.

Sensacyjną wieść puściła w świat „Correspondencia d'Espagne“ o nowym przymierzu, które ma nosić nazwę „śródziemnomorskiego“. Do przymierza tego miały jakoby przystąpić: Anglja, Francja, Hiszpanja i Włochy, inicjatorem zaś miał być król Edward. Nowe przymierze — gdyby do niego przystąpiła jeszcze Rosja — mogłoby zasadniczo zmienić stosunki polityczne Europy, do reszty odosobniając Niemcy. Prasa niemiecka stara się doniosłość przymierza obniżyć wobec opinji Europy. Odpowiada jej prasa angielska, która tym sposobem niejako stwierdza fakt utworzenia się przymierza.

Niemcy starają się wszelkimi sposobami przeszkodzić formowaniu coraz ściślejzego koła sprzymierzeńców naokoło Niemiec, a ostatnimi czasy cesarz Wilhelm uciekł się do oryginalnej ruletowo-operowej polityki. Z pomocą ks. Monaco i funduszów, dostarczonych przez bank w Monte-Carlo przy współudziale byłego dyrektora operetki Günsburga, odegrano w obecności pary cesarskiej, ks. Monaco i dwóch znakomitych kompozytorów francuzkich, w operze królewskiej berlińskiej jeden akt „Samsona i Dalili“ i jeden „Herodjady“. Kompozytorom francuzkim wyprawiono wielką owację, cesarz zaszczylił ich rozmową i obdarzył Czerwonym Orłem, a dwóm śpiewaczkom francuzkim udzielił audjencji. Największe rozgoryczenie Niemiec istnieje przeciw Włochom, bo nowe przymierze tworzy się po spotkaniu ks. Bülowa z p. Tittonim; wizyta ta została zupełnie zatartą przez spotkanie króla Edwarda z królem włoskim i tymże samym p. Tittonim.

W Londynie otwarto zjazd premierów wielkich kolonij, rządzących się autonomicznie. Program zjazdu dawno został już opracowany i obejmuje mnóstwo zagadnień, dotyczących się życia wewnętrznego kolonij angielskich i stosunku do metropolji. Najważniejsze sprawy dotyczą utworzenia rady ogólnopanstwowej, zorganizowania obrony państwa i protekcyjnalizmu. W poglądach na te zasadnicze sprawy, jak się dotąd ujawniło, istnieją różnorodne zapatrywania u przedstawicieli zjazdu, co jednak nie przeszkodzi wzajemnej pracy i pożytkowi zjazdu.

A. B.

NEKROLOGJA



Leon Gieszkowski,

opatrzoney św. Sakramentami, zmarł w Kijowie, d. 25 (12) marca 1907 r. w wieku lat 67,

Sprowadzenie zwłok do grobów rodzinnych w Oratowie (gub. kijowska) odbyło się d. 24 (11) kwietnia r. b. Pogrzeb d. 26 (13) kwietnia, po nabożeństwie w kościele parafjalnym.

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Chądzyński Antoni, emeryt, l. 73. Diermajer Stanisław, kupiec, l. 57. Drzewiecki Józef, dr. med., l. 46. Godziemba-Dąbski Henryk, urzędnik kol. warsz.-wied., l. 69. Krug Emil, l. 74. Malanowicz Wojciech, nauczyciel, l. 60. Oppman Artur, kupiec, l. 66. Reindel Marja, z Czarniawskich, wdowa, l. 64. Urbaniski Witold, art.-malarz, l. 56. Vacqueret Emil, kurator szpitala św. Rocha, l. 75. Zapart Stefan, l. 54. Zieliński Seweryn, urzędnik kolei warsz.-wied., l. 85. Na prowincji: Brincken Helena, z Serwatowiczów, wdowa — w Pleckiej Dąbrowia. Dojnarowicz Antoni, ksiądz, l. 83 — w Oleksinie. Skibiński Bronisław, l. 49 — w Oklewiśkach, gub. radomskiej. Zająski Edmund, admin. dóbr, l. 47 — w Strzyżowie na Podolu.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

W. E. Boltz w *Manikowiczach*. Do końca roku przypada nam rb. 5.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 16 (23) kwietnia. Na giełdzie tu-tejszej notowano: renta państwowa 73, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 92¹/₂, pożyczka wewn. 1906 — 86¹/₂, pożyczki promijowe: I — 335, II — 246, III — 230. Wartości banków rosyjskich: Basy państwowe wileńskie 71³/₄, kijowskie 71¹/₂, akcje wileńskie 363. Papiery przemysłowe: akcje bałtyckie 548, kaspijskie 4,400, Mantaszewa 145, Nobla (wizualny) 9,600, briańskie 100, Martmana 250, kołomieńskie 454, małcowskie 373, pułkowskie 101¹/₂, sormowskie 148, Połicks 185, bałtyckie 360.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,95 rb. za 10 f. st., na Berlin 46,80 za 100 mk., na Paryż 37,68 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 10

Artykuły wstępne: Autonomia, przez Zygm. Sokalskiego.

Artykuły bieżące: Ustawa Konstytucyjna Królestwa Polskiego. Wrażenia paryskie, p. Enternasa. Polacy w Wiedniu, p. Kołodziej. Z Pokucia galicyjskiego, p. T. Ch. Tragedja Rosji, p. Stan. Hasko. O naszych sprawach, p. Nisorg. Wśród stroniłstw. Sprawy uniwersyteckie. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. Es. Z Warszawy, p. Mir... i t. d. Nadesłano.

Kurjer nadniewski: Druga Duma państwowa, p. W. C. Kronika miejscowa.

Doniesienia. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Eliza. Z Kijowa, p. Janusza.

Kolonje polskie: Niżnij-Nowgorod, p. A. J. Zagranica. Przegląd polityczny, p. A. B.

Nekrologja. Kron. giełd. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: *, wiersz, p. b. Pan profesor filozofji (Pomysł do powieści. Opowiadanie autora), p. Winc. Kosiakiewicz (dokończenie). Kobiety kształcące się w Krakowie, p. H. C.A. Pogadanka, p. Wiktora Gomulickiego.

Ilustracje: Postawie polscy do Dumy państwowej.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwistości, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwach, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym.

Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 sędziokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnia gwarantowanych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski просп. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski просп. 84, m. 25. (8074)

OGŁOSZENIA I PRENUMERATE „KRAJU“

W MOSKWIE

PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEN

J. BARTOSZEWICZA,

Nieglinnyj проезд № 15.

Dom Handlowy K. SIENKIEWICZ,

Petersburg, Czernyszew zant. № 14, naprzeciw Szkoły handlowej.

Telefonu № 23-57.

Jak zwykle poleca Warszawskie i Litewskie

SZYNKI

po cenach konkurencyjnych (gotowanie gratis). Drobne wędliny, sorki śmietankowe (ziemne) zlewano i inne. W Wielkim tygodniu będą codziennie otrzymywane z majątków duże partje świeżych indyków i prosiat, również kur i cielęciny wyborowej. Zwierzyna syberyjska. Gastronomiczne towary, bakalie, cukierki. Cykaty. Owoce krajowe i zagraniczne. Nowo utworzona piwnica win, zaopatrzona we wszelkie wina krajowe i zagraniczne najlepszych marek, również wódki warszawskie. Specjalność: wina węgierskie, miody staropolskie domowe. Naturalne wina z okolic Anapy własnego butelkowania od 45 kop. Cennik win na żądanie wysyła się. (8213)

Le Francotte.



Najnowsze śrutowe centralne strzelby, z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków, dla prochu zwykłego i bezdymnego, znaniej wszechświatowej fabryki Francotte, zalecane są pp. myśliwym tylko za 138 rb. z kurkiem i za 158 rb. bez kurka, pomimo, iż strzelba Le Francotte zarówno swym bardzo bogatym całkowitym odrobieniem, jak swoją zadziwiającą siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250—300 rb.

DUBELTÓWKI z ogniem centralnym fabryki Lepago

w Liege, sprawdzone i ostrzelane, z nadzwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie w cenie 30, 33, 46, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy czok. Osady z drzewa orzechowego z rękojeścią pistoletową. Gwarantujemy i arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem pocztowym.

LA FRANCOTTE

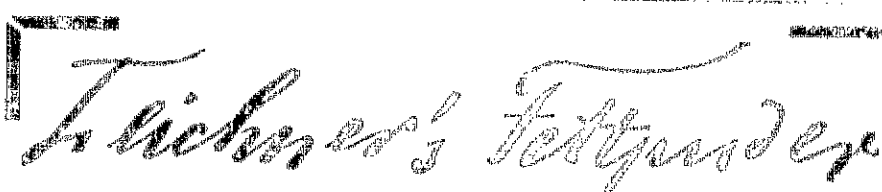
Najnowsza małokalibrowa gwinetówka wyrobów wszechświatowej znanej francuskiej fabryki broni A. Francotte'a. Nabój bezdymnego ognia, bezdymnym prochem. Do gwinetówki są nabój bez dymu, do strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga broń 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków kula nie wychodzi z koła o średnicy 1 wierszka. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wilka wycieczki. Cena gwinetówki tylko 34 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk pokojowych nabojów rb. 2 k. 50. Petersburgski Skład broni ED. WENIG, Wielka Koniuszennaja 29. (8139)

Księgarnia GEBETINERA i WOLFFA

poleca: Podręcznik do korespondencji kupieckiej w pięciu językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Cz. I—II w opracowaniu Wł. Kocent-Zielińskiego i Wł. Kiersta. Cena rb. 5 k. 50.

Część III, Przykłady listów w czterech językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, pod redakcją Wł. Kiersta. Cena rb. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3556)



TOILET SOAP TISCHER. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szamunka toaletowa. Tłusty puder i róż. Ołówki do ozdobienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

K. B. M. O. S. H. E. W. E. w Berlinie dostawca belgijskich tentów rządowych. Główny Skład na Rosję: PETERSBURSKIE LABORATORIUM TECHNO-CHEMICZNE Petersburg, ul. Ligowska № 123. (8047)

5.000 OSÓB UMIERA ROCZNIE

z powodu choroby, która zaczyna się przy potaniu. Należy oszczędzać zdrowia i golić się samemu samą golącą patent. maszynką brzytwą „GILLETTE“, z przyrądem gwarantującym bezpieczeństwo i niekaleczenie twarzy. Cena: rb. 2 k. 75 i rb. 3 k. 50. Ponadto się bezplatnie: przybór skład. się z miseczki nitki, podstolka, oraz rozmięta ze skóry ang. do wycierania brzołwy. Pudełeczko mydła i pudru. Przy zamówieniu 5 brzytw — szosta bezpl. ze wszystk. dodatkami. Maszynka do strzyżenia włosów i brody, z 3 zmianami do regulowania, po 4, 5 i 6 rb. Maszynka szarp. z gilot. maszyną, o 6 częściach, rb. 2 k. 25. Brzytwy i zastępy. 18 przedm. do gosp. dom. rb. 2 k. 50. Akcesoria: nożyczki, szalik, specjalnie do paznokci, k. 76. Zamówienia wysyła się natychmiast bez sadatku. Adres: Skład główny i reprezentacja „GILLETTE“ — R. A. Zimmermann. Warszawa, Graniczna 11. (8216)

z dóbr „BOŁGATUR“
WINA N. N. REKETOWA.
Krym, Gruzja
Sprzedaż we własnych magazynach.

W Petersburgu: 1) Newski просп. 18, róg Morskiej, telef. 214-05; 2) Wab. Ostr., 8 lin. 19, telef. 205-98; 3) Zwenigorodskaja, róg Zagor. 2.
W Moskwie: Arbat, róg Wielk. Afanasjewskiego, d. Bolytewa.
W Charkowie: ul. Sumskaja 7, telef. 10-07.
W Siewastopolu: Nachimowski просп., dom Aga.
W Jalele: Nabierieżnaja, dom Dżalila.
Hodowla wina odbywa się pod bezpośrednim kierunkiem i dozorem właściciela — winiarza.
Najwyższa nagroda (Grand-Prix) na międzynarodowej wystawie w Paryżu. (8214)

W SZKOLE. — Panno Wando, proszę mi powiedzieć, od kogo pochodzi Orleanowie, pretendenci do korony francuskiej?
— Od... od... od... Dziewicy Orleańskiej, proszę pani. (Śmiech)

1892 1899 1906
Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości
Tow. A. I. ABRYMOSOWA Synów
Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 658.
WIELKA WYSTAWA
JAJ WIELKANOCNYCH
oraz rozmaitych bombonierek z niespodziankami.
W pierwszy dzień Świąt magazyn zamknięty, w drugi i trzeci dzień otwarty do godz. 4 po poł. (8213)